Nr. 444. (Wydanie popołudniowe). **We Lwowie wtorek dnia 29 października 1901 r.** **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

„Pester Lloyd" o ugodzie austro-węgierskiej.

Budapeszt 28 października.

(*Telegram „Dziennika Pol."*).

Pester Lloyd omawiając w długim artykule podróż do Peszt prezydenta gabinetu dra Koerbera, pisze co następuje: Premier austrjacki widocznie czuł konieczność zmuszenia niejako do pracy oporne stronnictwa parlamentu wiedeńskiego, a zdawało się mu, iż cel ten najprędzej i najskuteczniej osiągnie przez wydanie hasła do walki z Węgrami. Byłoby bardzo rozsądną i trzeźwą rzeczą nie wyobrażać sobie, iż przez takie apostrofy skierowane do Węgier, można coś dodatniego dokonać, a bezwarunkowo żadna siła nie jest w stanie poddać Węgry pod zależność ekonomiczną dla celów dynamiki parlamentarnej w Austrji. Gdy zaś zadajemy sobie pytanie, jakie stanowisko zajmuje stronnictwo austrjackie w sprawie ugody, jeśli tak spokojny i roztropny mąż stanu, jak dr. Koerber, chce osiągnąć pewien rezultat, choćby przemijający, tylko przez silne zaakcentowanie swej mowy przeciw Węgrom, to musimy z naciskiem podnieść dwa momenty.

Po pierwsze, Węgry są znużone już tem ciągłem wikłaniem ich interesów ekonomicznych, finansowych i politycznych w walki narodowe stronnictw w Austrji, a powtóre nie znalazłby się w Węgrzech mąż stanu, któryby mógł przypuszczać, iż parlament, albo opinja publiczna zgodzi się na jakiekolwiek pogorszenie umowy ugodowej. O Szellu powiedzieć nie można, aby mógł to uczynić, gdyż jego rozsądek i wytrwałość polityczna nigdyby na coś podobnego nie pozwoliły, a następnie na on poczucie swej wielkiej moralnej i politycznej odpowiedzialności, a odpowiedzialność tę nakłada na niego wielkie znaczenie partji liberalnej w sejmie węgierskim, będącej jego stronnictwem.

Uważamy więc za wykluczone, aby dla miłości jakichkolwiek względów Węgry mogły zgodzić się na jakiebądź istotne zmiany w dotychczasowej ugodzie ekonomiczno-finansowej i albo odnowią dotychczasowy związek celno-handlowy na dotych czasowych warunkach, albo wogóle do zawarcia ugody nie przyjdzie. A więc, albo dr. Koerber nakłoni stronnictwa parlamentu austrjackiego do rozsądnej i wydatnej pracy, mimo ugody, albo cały parlament popadnie znów w anarchję.

W interesie Węgier nie leży być szturmem do zasypywania przepaści między stronnictwem a stronnictwem, między narodem a narodem i między rządem a stronnictwami. O tem powinien tak dr. Koerber, jak i parlamentarzyści austrjaccy dobrze pamiętać.

Ze sfer ruskich.

(*Wartość ruskich sprostowań. — Unikanie publicznej krytyki. — P. Mikołaj Wasylko o Polakach i swoich „profesorach i adwokatach". — Nowi kandydaci, godni p. Wasylki*).

Nie pomagają ani wyroki sądowe, ani przysięgi świadków, ani żadne dowody: borytele ruscy na wszelkie zarzuty, im czynione, odpowiadają „nieprawdą" i robią dalej swoje. Drobnym przykładem takiej... odwagi cywilnej jest sprostowanie p. Strumińskiego, kierownika szkoły w Suchostawie, które zamieściliśmy przed kilku dniami. Odnośnie do uczynionego mu przez naszego korespondenta zarzutu o kierowaniu agitacją w Husiatyńskiem, pan ten usiłuje zbyć nas oświadczeniem, że „nie jest prawdą", jakoby agitował wspólnie z osławionym Petryckim, że „nie jest prawdą", jakoby uczestniczył w wiecach i nawet, że „nie jest prawdą", jakoby wogóle mięszał się do polityki. Tymczasem, już po umieszczeniu tego „sprostowania", otrzymujemy dowody na to, iż **jest prawdą**, że p. Strumiński jeździł w celach agitacyjnych z p. Petryckim, **jest prawdą**, że przybywszy n. p. do Żabiniec, po nocy chodził od chaty do chaty, aby zwoływać chłopów na wiec Petryckiego i **prawdą jest**, że w gminie swojej jest bardzo żarliwie uprawia politykę radykalną. Co więcej, p. Strumiński sprostowanie swe wysłał do nas w chwili, kiedy władze szkolne, zgorszone jego karygodną agitacją, znalazły się w konieczności wdrożenia przeciw niemu dochodzeń dyscyplinarnych, które dotychczas są w toku. Oto wartość sprostowań i procesów, jakiemi borytele husiatyńscy usiłują wprowadzić w błąd opinję publiczną!

Nie można jednak dziwić się wykrętom nauczyciela ludowego w Suchostawie, bo ludziom takim przyświeca przykład z góry. Wszakże p. Smoliński naśladował tylko polityka w stolicy, p. dra Stuchiewicza, który również zaszczycił nas „sprostowaniem" w sprawie swej krytyki nad gospodarką w lwowskiem Towarzystwie im. Szewczenki. P. mecenas prostował rzeczy, któremi nie kto inny, jeno on sam, chełpił się publicznie i które najlepiej chyba mógłby potwierdzić protokół z czerwcowego posiedzenia wydziału Towarzystwa. Charakterystycznym w tej sprawie jest fakt, że zarówno członkowie Zarządu Tow. im. Szewczenki, jak i prasa ruska — zamiast uznać się, na jakie zwrócono ich uwagę — starają się jedynie okoliczności, iż ktoś ośmielił się mówić publicznie o owych nieporządkach i — na gwałt poszukują autora... Takie zachowanie się może tylko zaszkodzić instytucji, wreszcie pożytecznej, bo nasza podejrzenie, iż wewnętrzna jej gospodarka obawia się krytyki publicznej.

Nie można jednak usiłowaliśmy dowodzić, że krytyka nasza mogła być tylko pożądaną dla Towarzystwa. Nietylko nasze pismo, ale cały naród polski jest — zdaniem ruskich dzienników — tak „zaciekłym wrogiem Rusinów", że nawet samo istnienie Polaków jest już — w oczach borytelów — „oskrobleniem" Rusinów nietylko w Galicji i na Bukowinie, ale nawet — w Wiedniu.

Na ten ostatni temat rozhulał się po kozacku znany poseł bukowiński p. Mikołaj Wasylko, który przed wyjazdem na sesję rady państwa, urządził sobie byt na Bukowinie sejmie rolniczym. P. Wasylko chwalił się zdobyciem Rusinów w sejmie wiedeńskim, a obiecywał tylko, że w radzie państwa klubowi rusińskiemu idzie wszystko bardzo opornie. I dlaczego? Oto — jak rzekł borytel z nad Prutu — „bo w radzie państwa najzawziętszymi przeciwnikami Rusinów są Polacy ze swymi ekscelencjami, hrabiami, baronami, gdy my mamy tylko profesorów, adwokatów i urzędników". W jakim kierunku polska reprezentacja w Wiedniu manifestuje swą „zaciekłość" antiruską, p. Wasylko nie powiedział, a pośrednio popadł w sprzeczność, albowiem w dalszym ciągu pochwalił się, że ruskie postulaty w radzie państwa „zizczają się powoli". Nie muszą więc Polacy tak bardzo szkodzić... Nie wiemy, co chciał powiedzieć p. Wasylko — chętnie udający na Bukowinie arystokratę — przez przeciwstawienie przekonanych faktów, iż w Kole polskiem zasiadają „same ekscelencje, hrabiowie i baronowie", podczas gdy w klubie ruskim **tylko** „profesorowie, adwokaci i urzędnicy". Czy ci ostatni są w oczach p. Wasylki czemś w rodzaju *minderwerth*? W takim razie proponowalibyśmy zamiennie właścicielowi Łukawca, iż na Bukowinie pp. Wład. Bryndzan, Szkraba, Hnatiuk itp. zawiązali właśnie towarzystwo „szlachty". Są przecie gotowi kandydaci do zastąpienia maluczkich „profesorów, adwokatów i urzędników"...

Z Paryża.

Paryż 25 października.

(*Król i tancerka. — Toalety pięknej Otero. — Szwaczki paryskie. — Grobowiec Heinego*).

Sezon obecny ma obecnie dwie atrakcje: króla greckiego Ottona i toalety pani Otero. Obie można podziwiać przy *Rue de la paix*, pierwszego w powozie, drugą w oknach wystawowych magazynów, a dodać należy, że paryska publiczność płci obojga więcej się ciśnie do tych okien, niż ogląda się za pojazdem królewskim. Czyżby dlatego, że go może nie znają? Bynajmniej, znają go dobrze... powiedziałbym za dobrze. Król Hellenów jest w Paryżu jak u siebie w domu, na co sobie bowiem tu pozwala, nie czyniłby nigdy u siebie, w oczach ludu, który chce swego króla kochać i poważać.

Onegdaj złożył Otton wizytę panu Loubetowi w pałacu elizejskim. Obaj naczelnicy państw kochają się bardzo i obok spraw politycznych, chętnie w cztery oczy gawędzą o paryskich nowinkach. Tylko, że król grecki przewyższa w tem o wiele pana Loubeta. Jeżeli wierzyć można pewnemu *chansonnerowi* z Montmartre, którego osobliwszą sympatją król Otton się cieszy i w tem chyba z belgijskim Leopoldem w paragon iść może, to król Hellenów jest jednym z najlepszych znawców stosunków paryskich.

Nie odważyłbym się twierdzić, jakoby istniał jaki związek między królem a toaletami pani Otero. Jedynym widomym królewskim podarkiem są muły p. Rejane, które oglądać można wszędzie, tylko nie w Paryżu. *La belle Otero*, jak ją tu zowią, ma swój specjalny podział czasu: żniwem dla niej jest zima i trzeba przyznać, że się na tę porę roku ogromnie zbytkownie zaopatruje. W jednem z okien wystawowych podziwiać można przepyszny płaszcz podbity futrem, a obok niego kartki z wymownym napisem: „Płaszcz z prawdziwych soboli, sprzedany pani Otero za — 140.000 marek". — Sprzedany, ale kto go zapłacił?... o tem nic nie napisane!... Na innej wystawie sklepowej uderza w oczy stanik i długa pancerna koszulka, także dla pani Otero. Długie sznury, sadzone brylantami, tworzą plecki, formują rodzaj kołnierza i spiralnie następnie schodzą na biust. Arcydzieło to sztuki krawieckiej i jubilerskiej, umieszczone jest na drewnianej lalce, która się obraca i w ten sposób imituje obroty słynnej tancerki.

„Mój Boże, jakie to piękne!" szepce tuż obok mnie wzdychając młode dziewczę — szwaczka, pożerająca oczyma toaletę i klejnoty. „Tak panienko — odparłem na pocieszenie — zanadto to piękne, aby było prawdziwe." I pomyślałem o moich doświadczeniach z bruku paryskiego, jak stałem pewnego wieczora przed wielką wystawą na jednym z bulwarów i podziwiałem ją długo, aż mi mała dziewczynka zdradziła tajemnicę, że było to fałszywe, tak samo jak dama, która wraz ze mną podziwiała ten raj niedostępny. Powiadam i fałszywa dama, bo fałszywe były jej malinowe usta, kwitnące policzki, białe ząbki i blond włosy... Ale ta mała istotka, przy mnie przed toaletami pani Otera stojąca, to co innego. Jedna z tych biednych istot, które tuzinami nad igiełką schylone, sporządzają te cacka krawieckie, często głodem przymierając a śniąc nocami o miljonach z za oceanu... Może i ona kiedy w podarunku taką suknię dostanie?... W Paryżu nie jest to niemożliwe, niejedna szwaczka paryska zrobiła „szczęście", jeżeli szczęściem można nazwać — upadek, choćby wśród jedwabiów i brylantów...

Wśród takich smutnych refleksyj zaszedłem aż na cmentarz Montmartre. Przechodziłem koło grobowca Heinego. Mogiła wielkiego poety-marzyciela wygląda bardzo opuszczona. Nie jest to jednak opuszczenie z umysłu. Owszem, starają się o nią Niemcy tutejsi i nie ma dnia, aby się na niej nie znalazła przynajmniej jedna wiązanka kwiatów. Cóż z tego, kiedy, gdy jedni przyniosą, drudzy zaraz zabierają. Przyjezdni zagraniczni, a bardziej jeszcze córy Germanji uważają sobie za obowiązek zabrać jakąś pamiątkę z grobu Heinego. Nie mogąc co innego, zabierają kwiaty i tym sposobem grób wiecznie pusto wygląda. W czasie wystawy paryskiej, ten swego rodzaju pietyzm dla Heinego tak silnie się objawił, że grób miał wygląd, jakby po nim stado owiec przepędzono. Francuzi ani rusz nie mogli zrozumieć, aby można w ten sposób objawiać cześć dla genjusza. Zacofani!

Oszustwo w towarzystwie „Trebertrockung" w Kassel.

Nader smutne wyniki, jakie wyjawiło sprawozdanie komisarza konkursowego „Trebertrockungs-Gesselschaft", podaliśmy już w krótkości w telegramach. Z obszernego tego sprawozdania wyjmujemy jeszcze następujące zajmujące szczegóły, dające jasny obraz zbrodniczych manipulacyj, za pomocą których spruchniałą od lat budowę przedsiębiorstwa sztucznie podtrzymywano.

Po nabyciu patentu Bergmanna (1896 r.), który uważano za nader cenny, kierowano się widocznie myślą utworzenia wielkiego międzynarodowego stowarzyszenia trustowego dla produkcji spirytusu drzewnego, które miałoby opanować wszystkie rynki świata. Przeprowadzenie tego planu uskuteczniono bez względu na straty, bez względu na środki pieniężne, ale też bez względu na przepisy ustawy i uczciwości. Sprawozdanie rzeczoznawców, którzy badali przeprowadzenie tego planu, brzmi: Przeważna część uchwytnych cyfr jest tak problematycznej natury, że wogóle liczyć się z niemi nie można. Rzeczywistych aktów jest bardzo mało. Po szczegółowem badaniu i rozważaniu można stwierdzić tylko tyle, że dla wierzycieli bardzo mało co pozostanie. Rzeczoznawcy z badaniami swojemi cofnęli się aż do bilansu za lata 1894 do 1895, a więc na rok przed nabyciem patentu Bergmanna. Już w roku 1894 były niedobory w bilansie, a mimo to rozdano 10-procentową dywidendę. Umożliwiono to w ten sposób, że, jak się przekonano, wpisano do ksiąg cały szereg sfingowanych sprzedaży. W następnym roku pozycje te znowu wyksiążkowano i w ten sposób je wyrównano. Wszystkie późniejsze bilansy poprawione były w podobny sposób, tworzeniem sztucznych zysków.

W jeszcze późniejsze bilansy wstawiono aktywa, które co do swojej wartości były bezgranicznie przesadzone. Oprócz tego straty poniesione przez towarzystwa filialne, wstawiono jako pretensje towarzystwa Trebertrockung do towarzystw filialnych w aktywa. Towarzystwo nie miało właściwie nigdy zysków, a operowało zawsze z bardzo znacznemi stratami. W wielu wypadkach tworzenie towarzystw filialnych odbywało się w ten sposób, że potrzebny do zakładania kapitał pożyczano w Banku lipskim, składano na rachunek nowego tow. a potem zwracano ponownie bankowi. Towarzystwa filialne nie miały zazwyczaj własnych środków. Pretensje towarzystwa Trebertrockung do towarzystw filialnych, były właściwie pretensjami do siebie samego.

Środki potrzebne do wypłacenia 25-procentowej dywidendy w roku 1899/00 uzyskał dyrektor Schmidt w dziale finansowym berlińskiej „Finanz- und Handels-Zeitung", sprzedając akcje stowarzyszeń filialnych po kursie znacznie niższym od bilansowego, przyczem zobowiązał się papiery te dla towarzystwa później ponownie nabyć, co równałoby się stracie 25 proc. Przed końcem r. 1900 utworzono konto pod nazwą: „Konto konsorcjum Bracia Sumpf i towarzysze" w tym celu, aby wielką część wspomnianych wątpliwych i nieuzasadnionych pretensyj z ksiąg usunąć. Ogólna suma tych pretensyj wynosi 22,400.000 marek. Operację tę przeprowadzono w ten sposób, że kwoty te zostały na odnośnych kontach wyrównane, „konto komercjalne" zaś zostało niemi obciążone. Pretensje te były cedowane przez towarzystwo na Sumpfa i towarzyszy z gwarancją prawdziwości i ściągalności. Sumpf i tow. cedowali te pretensje dalej z tą samą gwarancją na Bank lipski.

Co do towarzystw filialnych, których kilka również popadło w niewypłacalność, zawiadamia zarządca konkursowy, że uczyniono wiele dla wyjaśnienia ich likwidacji, więcej jednak jest jeszcze do zrobienia. O wkładach poczynionych poza granicami Niemiec, rezultat zupełnie jeszcze jest nieznany, wiele spodziewać się jednak z tego nie można.

Dalsze prowadzenie interesów Trrebert-trockung wydało dotąd dobre rezultaty. Pożyczka 500.000 marek, którą zarządca masy konkursowej zaciągnął w Banku lipskim na kapitał obrotowy dla masy konkursowej, została zupełnie umorzoną.

Przewidywany rezultat konkursu jest następujący: Długi masy konkursowej i koszta zarządu będą pokryte, pretensje z prawem pierwszeństwa zostaną zaspokojone, dla 177 miljonów zwykłych pretensyj konkursowych przypaść będzie mogła do **rozdziału kwota, równająca się jednemu od sta.**

Z kroniki romantycznej Windischgrätzów.

Zaręczyny arcyksiężniczki austrjackiej Elżbiety z młodym księciem Windischgrätzem, były dla wszystkich niespodzianką. Nawet prasa austrjacka została niemi zaskoczoną, jakkolwiek dzienniki wiedeńskie i budapeszteńskie nie chcą się do tego przyznać, lecz twierdzą, że fakt ten z dawna już przewidywały; że od dawna już o uczuciu rozkwitającej dopiero wnuczki cesarza wiedziały itp. W rzeczywistości nikt się nawet nie domyślał, że młoda arcyksiężniczka, tak rychło pójdzie śladem swojej matki. Mimochodem wspomniemy, że koledzy nasi naddunajscy co do stosunków dworskich w ostatnich czasach także i w innym kierunku niezbyt dobrze byli informowani. Rozszerzały one i przez nas powtórzoną wiadomość, że hrabia i hrabina Lonyay już syci są pożycia małżeńskiego i że udają się do Angjli, aby tam przeprowadzić proces rozwodowy. Podczas gdy wiadomość ta powstała w Wiedniu obiegała cały świat, bawili hrabstwo Lonyay w najlepszej zgodzie i jedności w Baden-Baden i ani nie śniło im się o podobnej wycieczce do Londynu...

Wskazywaliśmy już na okoliczność, że stanowisko towarzyskie przyszłej księżnej Windischgrätz o tyle będzie korzystniejsze, od stanowiska jej matki, że Windischgrätzowie, należący do wysokiej szlachty niemieckiej używają równych praw z panującemi dynastjami, podczas, gdy rodzina Lonyay do tych szczęśliwych nie należy. Rodziny uprawnione niegdyś do korony, które upatrywały swoją równorzędność z rodzinami panujących za szczególniejszy przywilej, nie są bez wyjątku starszego pochodzenia ani większej znakomitości, niż zwykle rodziny szlacheckie. Tak np. rodzina Lonyay, zalicza się do prastarej węgierskiej rodziny szlacheckiej, dumnej z tego, że pochodzenie jej datuje się z jedenastego stulecia, podczas, gdy pochodzenie książąt Windischgrätzów nie jest na pewno znane. Wedle tradycji rodzinnej ojcem rodu miał być margrabia karyncki, zawodowi genealogowie twierdzą jednak, że są oni potomkami szanowanej rodziny mieszczańskiej z Gracu, a doświadczenie uczy, że co do takich tradycyj rodzinnych, których powstania często skontrolować nie można, pewna ostrożność nie zawadzi...

Nazwisko Windischgrätzów od stulecia związanem jest ściśle z historją monarchji austrjackiej i wydało kilku znakomitych wodzów i jednego wybitnego męża stanu. Nazwisko to jednak i w ostatnich dziesięcioleciach z innego powodu było dwukrotnie głośnem — oba razy chodziło o budzące ogólne zainteresowanie występujące w świetle romatycznem sprawy sercowe członka tej rodziny.

Stryj narzeczonego młodej arcyksiężniczki, z dalszej linji, liczący obecnie lat siedmdziesiąt, książę Józef Windischgrätz, wzbudził, wkrótce po wojnie r. 1866, w której brał udział w randze majora huzarów, ogólne zainteresowanie w towarzystwach Wiednia i Berlina, pojąwszy za małżonkę, znaną i podziwianą we wszystkich stolicach europejskich, tancerkę, Marję Taglioni.

Jubileusz literacki.

W r. 1876 pojawił się w wiedeńskiem piśmie *Heimath* wyborny przekład niemiecki znanej piosenki naszej „O gwiazdeczko", na który zwrócił uwagę pierwszy *Dziennik Polski*, podnosząc niezwykle piękny talent poetycki tłumacza. Był nim — ledwie 20 lat wówczas liczący — dr. Albert Zipper, którego nazwisko znali tylko najbliżsi. Urodzony w r. 1855 we Lwowie, syn niemieckiej rodziny, uczęszczał do szkół średnich we Wiedniu i dopiero jako uczeń uniwersytetu przybył do Lwowa i tu przyswoił sobie gruntownie język polski. W roku 1880 otrzymał tytuł doktora filozofji na wszechnicy krakowskiej, a w dwa lata później objął stanowisko profesora w II. gimnazjum we Lwowie, na którem dotychczas pozostaje, pełniąc równocześnie obowiązki docenta politechniki.

Właściwym jednak literackim debiutem był przekład „Marji" Malczewskiego. Poemat ten nie był wprawdzie zupełnie obcy Niemcom, ale dopiero Zipper dał im go w szacie i formie godnej dzieła znakomitego naszego poety. I znów w *Dzienniku Polskim* pojawiła się pierwsza gruntowna, a bardzo sympatyczna ocena tego przekładu tem pochlebniejsza dla młodzieńczego autora, że wyszła z pod pióra Władysława Ordona. Od tego czasu dr. Zipper stał się znakomitym pośrednikiem między naszą a niemiecką literaturą, przełożył prześlicznie najcenniejsze nasze utwory poetyckie, z tą subtelnością, jaka właściwą jest prawdziwemu talentowi poetyckiemu. A czynił to z prawdziwym pietyzmem dla naszych mistrzów słowa, z tą gorącą miłością, jaką odczuwa dla swej nowej ojczyzny. Przekłady swe poprzedzał zazwyczaj krótkim, a treściwym, literacko-krytycznym wstępem, który obznajamiał Niemców ze znaczeniem i stanowiskiem odnośnego poety w literaturze naszej.

Do najcelniejszych prac w tym kierunku należą przekłady: „Petersburg", „Przenajświętsza rodzina", „Maraton", wiele sonetów Mickiewicza i drobniejszych poematów Ujejskiego. On też tłumaczył „Choral", a z jaką siłą potrafił oddać myśl poety, niech przekona ostatnia strofa Choralu:

„Mit Deinem Engel als unsrem Führer
Ziehen dann alle zum Kampfe wir,
Und auf der Höllischen zuckenden Gliedern
Pflanzen wir auf Dein siegend Panier!
Öffnen das Herz den irrenden Brüdern
Und ihre Schuld verschwindet zur Frist;
Dan hört gewaltig, der uns gehönet,
Unsere Antwort: Gott war und ist!

Do większych prac tłómaczonych, zaliczyć należy przekład znanej powieści J. K. Zielińskiego p. t. „Erinnerungen eines alten Junggeselen", który wyszedł nakładem niemieckiej spółki literackiej w Berlinie.

Obfita twórczość Zippera zaznaczyła się zarówno w polskiem jak niemieckiem piśmiennictwie dziełami pierwszorzędnej wartości. Prace jego literackie znajdują się licznie rozsiane w *Ateneum*, *Bluszczu*, *Kłosach*, *Kraju*, *Przewodniku naukowym i literackim*, *w Muzeum* i bardzo cenne rozprawy literackie, dotyczące życia i dzieł Mickiewicza, a ogłoszone przeważnie w *Pamiętniku Towarzystwa Mickiewicza*. Niejedną też pracę jego znają czytelnicy nasi z łamów *Dziennika*. Z większych prac w języku polskim najlepiej znaną jest doskonała „Mitologia Greków i Rzymian" i „Podróż do Olimpji". Prócz tego wydał bardzo starannie opracowane biografie Grillparzera, Szandora Petőfiego („Lutnia i miecz"), charakterystykę Herdera, jako pedagoga, „Siedem cudów świata" i w. i.

Bardzo obfitą była też jego działalność na niwie literatury niemieckiej. Dr. Zipper potrafił sobie zdobyć tak wybitne stanowisko wśród germanistów, że taki światowy wydawca jak Reclam (Biblioteka uniwersalna) powierzył mu wydawnictwo komentarzy do klasyków niemieckich, które w tysiącach egzemplarzy rozchodzą się po całym świecie. Z innych prac wymienić należy „Zarys historji literatury niemieckiej (1898 wyd. II)" i „Praktyczna gramatyka języka niemieckiego."

W zakresie poezji niemieckiej wydał również wiele i tak: „Gedichte" zbiór oryginalnych i tłumaczonych poematów, „Heitere Gedichte" — pełne pogodnego humoru i inne drobiazgi. Wielkim dowcipem celują też „Juristen-Brevier" i „Fritzchen Stümperleins, des Gimnasiasten Buch der Lieder." Wszystkie te prace cieszą się w kołach niemieckich czytelników wielką popularnością.

W stosunku do naszego społeczeństwa ma dr. Zipper jeszcze jeden tytuł do uznania i to uznania szczerego. W czasie gdy o nas — jeżeli wspomniano — to chyba z nienawiścią, on dzięki swej wyrobionej firmie literackiej znajdował wstęp do europejskich niemieckich dzienników i umiał je zainteresować naszemi sprawami. Tak było w czasie pogrzebu Mickiewicza, setnej rocznicy konstytucji, pogrzebu Kraszewskiego, wystawy krajowej, jubileuszu jagiellońskiego etc.

Wystawie krajowej przysłużył się prócz licznych korespondencyj, wydaniem doskonałej pracy „Führer durch Lemberg und die Landesausstellung", która wyczerpująco informowała wszystkich przybywających do nas obcych o kraju, stolicy i wystawie. Znajdowała się ona w ręku członków domu cesarskiego, ministrów, a przedewszystkiem dziennikarzy obcych, którzy poprostu całe rozdziały z niej przepisywali. I dlatego referaty ich były tak sympatyczne dla nas!

Co prawda, to szczera miłość dra Zippera i jego prace dla naszego społeczeństwa spotkały się już nieraz z uznaniem. Już w r. 1881 Adam Pług w *Kłosach* bardzo pochlebnie ocenił jego talent i pracę, a J. I. Kraszewski nie jedną poświęcił mu wzmiankę w swych listach, przepowiadając mu, że niebawem zajmie katedrę uniwersytecką, którą uważał za najwłaściwsze pole dla jego działalności.

Że i za granicą cieszy się uznaniem, dowodem tego zaszczytna godność członka honorowego, którą nadało mu jednomyślnie „Tow. literackie im. Grillparzera we Wiedniu" — w **uznaniu** — jak zaznaczono w uchwale — **wieloletniej działalności, tak na polu cennych prac i studjów literackich i naukowych, jak niemniej za gorliwe i skuteczne pośredniczenie pomiędzy cywilizacją i literaturą polską, a niemiecką".**

A ponadto nie można zapomnieć i o innych polach jego działalności, które są również bardzo poważne. Od lat 20 pracuje jako profesor gimnazjalny; sumiennem wykonywaniem obowiązków, głęboką nauką, połączoną z wyrozumiałością i cierpliwością, zdobył wielkie rezultaty, skarbiąc sobie szacunek i przywiązanie powierzonej swej pieczy młodzieży. Na politechnice od lat kilkunastu jego wykłady języka i literatury niemieckiej cieszą się bardzo liczną frekwencją. Prócz tego zaś, dawniej zwłaszcza, znachodził dość czasu na odczyty dla szerszej publiczności. Odczyty te z dziedziny historji cywilizacji i literatury powszechnej, budziły zawsze wielkie zajęcie odpowiednio dobraną treścią, gruntowną znajomością rzeczy, wykładem jasnym i piękną formą. Garnęło się na te odczyty liczne audytorjum i spotykały się one zawsze z żywem uznaniem prasy.

Uważaliśmy za nasz obowiązek publicystyczny, uczcić na tem miejscu sumienną, wydatną i obywatelskim duchem owianą pracę literacką dra A. Zippera — a wzmiankę naszą kończymy życzeniem, aby młody jubilat, długie jeszcze lata działał z równym dla ogółu pożytkiem.

Ost. Bar.

Książe i baletnica, to para, która zawsze przyjemnie zainteresować musi szerszą publiczność. I niejedna z małych baletniczek, mogła, wzdychając, „zazdrościć pięknej, sławnej koleżance przypadku, który zgotował jej świetny los. Baletniczka ta zapewne nie mało byłaby zdziwiona, gdyby była wiedziała o tem, że Marja Taglioni, na propozycje ks. Windischgrätza przez lat dwanaście odpowiadała stale „nie".

Przez lat dwanaście wzbraniała się tancerka przyjąć oświadczenia jej ręki księcia i pierwsza jej miłość dawno już była przekwitła, gdy się wreszcie na przyjęcie jej zdecydowała. Prawda, że powód, który spowodował ją do tak długiego oporu, również nie był pozbawiony pewnego podkładu romantycznego. Kochała ona innego, który był członkiem rodziny panującej — księcia Wilhelma Mecklenburg-Schwerin. I on ubiegał się o jej rękę, ale tu wkroczyła między obłubieńców racja stanu. Na rozkaz króla Fryderyka Wilhelma IV, wuja księcia, musiała Taglioni, która, jako primaballerina berlińskiej opery nadwornej, zobowiązaną była do posłuszeństwa wobec króla, z krwawiącem sercem dać ukochanemu odkosza.

Dziś wydaje nam się dziwnem — powiedziałbym naiwnem — aby tancerka, choćby nawet tak piękna i utalentowana jak Taglioni w ten sposób opłatała książąt, aby byli gotowi uczynić ją prawą swą małżonką. Aby to zrozumieć, należy sobie uprzytomnić szczególne stanowisko, jakie rodzina Taglioni przez stulecie całe zajmowała w świecie teatralnym i przypomnieć, że przed laty pięćdziesięciu, kiedy to się działo, zapatrywano się na balet zupełnie inaczej, aniżeli dzisiaj. Wówczas uchodził on zupełnie serjo za dział sztuki; poważni i rozumni ludzie uważali taniec solowy takiej Elssler lub Taglioni jako przyjemność estetyczną. Dodać należy, że Marja Taglioni, zarówno jak Teresa Elssler, która jako „baronova Barnim" została morganatyczną małżonką księcia Adalberta pruskiego — cieszyła się nieskazitelną sławą. Życie rodzinne w domu Taglionich było wzorowe — ojciec Maksym Paweł Taglioni, twórca znanego baletu „Flick i Flock", zajmował, jako dyrektor baletu przy operze berlińskiej, bardzo poczesne stanowisko i wraz z żoną, Amalią Galster, należącą przedtem również w skład baletu, dał dzieciom swoim wzorowe wychowanie.

Księcia Józefa Windischgrätza poznała w Wiedniu, gdzie przyjęła engagement. Zrozumiała jednak, że marzenie jej serca, zostania żoną księcia meklemburskiego, nigdy się nie spełni. Książę się ożenił w r. 1865 z kuzynką swoją Aleksandrą, córką księcia Albrechta pruskiego.

W pamiętnikach swoich, których niestety wyszedł tylko pierwszy tom, opowiada późniejszy generalny adjutant cesarza Wilhelma I, książę Fryderyk Kraft Hohenlohe, jak wówczas, gdy był jako pruski attaché wojskowy w Wiedniu, wraz z innymi młodymi austrjackimi arystokratami, bywał często w domu Taglioni i jako członek „klubu Taglioni" (jak Wiedeńczycy zwali owych arystokratów), ilekroć występowała, dawał znak do oklasków, lub rzucania kwiatów na scenę. Z otwartością, która mu szczególnie w Austrji po śmierci jeszcze wielu przysporzyła nieprzyjaciół i spowodowała, że ogłaszania dalszych pamiętników jego zaniechano, opowiada książę Hohenlohe, że kult dla Taglioni zorganizował przeważnie w tym celu, aby zbliżyć się towarzysko do oficerów austrjackich i dowiadywać się od nich o ważnych nowinach wojskowych.

Książę Hohenhole był właśnie tym, który Taglioni księciu Windischgrätzowi przedstawił. W dwanaście lat później — jak już wspomnieliśmy — została jego żoną i żyła z nim szczęśliwie aż do śmierci, która zabrała ją w r. 1891, Ustawa domu Windischgrätzów zezwala na to, iż stała się księżną, tak jak i dzieci jej i wnuki są książętami. Książę Józef żyje do dziś w Wiedniu, jako pensjonowany generał kawalerji, tajny radca i właściciel pułku huzarów.

Kuzyn księcia Wilhelma, książę Paweł Meklemburg Schwerin, pojął w r. 1881 za żonę księżniczkę Marję Windischgrätz — z młodszej linji. Było to w czasie walk wyznaniowych gdy bardzo ostro przestrzegano w Prusiech, aby żaden z oficerów protestanckich nie zawierał małżeństwa z damą innego wyznania, a tembardziej, aby nie dawał zapewnienia, że dzieci z takiego małżeństwa wychowywane będą w religji matki. Zdaje się, że książę Paweł, z powodu miłości do katolickiej księżniczki Windischgrätz — która była z nim skoligaconą przez matkę swoją — nie zastosował się do tego przepisu, wskutek czego wystąpić musiał z armji pruskiej, w której służył jako major huzarów w Kassel i przeniósł się do kontyngentu oficerów meklemburskich. Gdy później sam i z dziećmi przeszedł na łono kościoła katolickiego, musiał także zrzec się prawa do korony.

KRONIKA.

Lwów 28 października.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Cieplota + 8° R.; pochmurno.

Linja telefoniczna Lwów-Wiedeń była dziś znowu od godziny 7 rano do 11 przedpołudniem przerwaną między Bielskiem a Widniem. O godzinie 11 przerwę usunięto.

W sprawie koleji Lwów-Winniki, odbyła się dziś konferencja delegatów gminy, wydziału krajowego i konsorcjum, w sprawie umieszczenia przyszłego dworca kolejowego. Ze strony gminy byli obecni pp.: prezydent Małachowski, wiceprezydenci Michalski i Ciuchciński, Dzieślewski, Dulęba, Getritz, Głodziński, Gołąb, Marjański, Rawski, starszy radca Cossa, dyrektor Hochberger. Wydział krajowy reprezentował wicedyrektor biura kolejowego krajowego p. Motylewski, konsorcjum sekretarz p. Filippi, a jako projektodawca był p. Ziembicki.

Objechano trasę przyszłej linji pomiędzy Łyczakowem a Zieloną rogatką. Jako najdogodniejsze miejsce pod dworzec uznano obszerny plac około rogatki łyczakowskiej. Ostateczna decyzja zapadnie naturalnie dopiero po zatwierdzeniu projektu trasy przez ministerstwo kolejowe.

Zarząd powszechnych wykładów na uniwersytecie lwowskim wniósł podczas ostatniej sesji petycję do sejmu o subwencję na pokrycie kosztów urządzenia wykładów. Petycję tę przekazał sejm wydziałowi krajowemu do zbadania. Wydział krajowy, uwzględniając pożyteczność instytucji powszechnych wykładów uniwersyteckich, uchwalił przedstawić sejmowi wniosek o udzielenie zarządowi tych wykładów subwencji w kwocie 1000 kor.

Pogrzeb ś. p. Liberata Zajączkowskiego odbędzie się jutro we wtorek, o godzinie 4-tej po południu, z domu przy ulicy Chorążczyzna l. 22.

Na pogrzeb przyjeżdża z Krakowa wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy polskich p. Michał Chyliński.

† Książę Jan Paweł Aleksander Sapieha, syn ks. Eustachego i Róży z hr. Mostowskich, kapitan wojsk angielskich, właściciel dóbr Bilka szlachecka, Gaje i Wulka, w powiecie lwowskim, zmarł w Bilce szlacheckiej po długich i ciężkich cierpieniach w 54 roku życia.

Z armji. Sztab pułkowy, druga dywizja i kadra zapasowa pułku ułanów obrony krajowej nr. 1, przeniesione zostały z Kołomyi do Lwowa.

Cesarz polecił wyrazić najwyższe zadowolenie rotmistrzowi II. klasy, Adolfowi Staromiejskiemu, z krajowej komendy żandarmerji we Lwowie, a podporucznika Wacława Sołtysa z 32 pułku artyl. dywiz. przydzielonego na próbę do komendy żandarmerji we Lwowie, przenieść do żandarmerji.

Pułkownik Franciszek Michniowski, komendant 36 p. p. obrony kraj. w Kołomyi, otrzymał order żelaznej korony III. klasy.

Studentki na politechnice. W rannym numerze podaliśmy wiadomość, że ministerstwo oświaty odmówiło kobietom prawa zapisywania się na politechnikę lwowską w charakterze studentek zwyczajnych. Jesteśmy obecnie poinformowani bliżej w tej sprawie, która przedstawia się następująco:

Minister Hartl w piśmie, wystosowanem do rektoratu politechniki lwowskiej, odmawia studentkom prawa wpisywania się na słuchaczki zwyczajne, zastrzega się natomiast, że sprawa ta zostanie już niedługo uregulowaną odnośnie do szkół politechnicznych w całej Austrji i prosi kolegjum profesorów o wydanie opinji w tej sprawie.

Ponieważ opinja profesorów będzie bez kwestji przychylną — sprawa w krótkim czasie załatwioną zostanie korzystnie dla pań-studentek.

Do VI. kadencji sądu przysięgłych wylosowano na urząd sędziowski następujących obywateli: Wein Izydor, kupiec, Kędzior Józef, wł. realności, Zamarstynów, Stojowski Jordan, wł. dóbr, Laszki, Letz Sam. Jonas, wł. real., Hołyński Marjan, urzędnik Tow. kred. ziemsk., Berggrun Edw., wł. realn., Wagner Jan, kowal, Czarnecki Włodzim., kupiec, Gieszkowski Zygm., wł. realn., Skrzyszowski Józef, wł. realn., Dubiel Michał, wł. realn. Żółkiew, Clement Marjan Eug., wł. dóbr, Brzuchowice, Zacharyasiewicz Feliks, wł. realn., Hołejko Michał, wł. realn., Rybiński Jan, szewc, Widrich Majer, wł. realn., Puszka Jan, wł. realn. Żółkiew, Antoniewicz Bol., naczelny buchalter f. B. dla handlu i przem., Papier Jul., wł. real., Mantel Juda, dzierżawca dóbr Rudańce, Urich Szymon, wł. realn., Kaszyński Walery, urz. Kasy oszczędn., dr. Lilien Edward, adw. kraj., Jesierkowski Karol, wł. realn. Żółkiew, Romer Adam, wł. dóbr Wierzbica, Jampolski Adam Kazim., wł. dóbr Łowcza, Stromenger Jan, wł. real., Knosef Herman, wł. real., Świątkiewicz Miecz., wł. dóbr Potylicz, Feller Szym., kupiec, Samuely Alb., bankier, Narajewski Włodz., adj. Banku krajow., Mascbler Dawid, wł. realn., Kostewicz Jan, wł. realn., Kiwała Jan, szewc, Winiarz Karol, wł. real.

Jako przysięgli zastępcy: dr. Twardowski K., prof. uniw., dr. Ungar Wiktor Henryk, adw. kraj., hr. Drohojowski Jan, sekr. Banku kraj., Łopaciński Wojc., wł. real., Gross Herm., wł. real., Löwenheck Jakób, restaurator, Bieniedzki Aleksander, cukiernik, Dołżycki Karol, urz. Banku hipot., dr. Deryng Stan., adw. kraj. Rozprawy sądowe VI. kadencji rozpoczną się 18 listopada br.

Zgromadzenie wegetarjanów odbyło się wczoraj przy ul. Zielonej l. 5 we Lwowie, przy udziale około 20 pań i 40 panów. Przewodniczył prof. Strzelecki. Po ożywionej, a niezmiernie ciekawej 3-godzinnej dyskusji, w której wzięli udział pp.: dr. Tarnawski, dr. Piotrowski, dr. Kobylański, Błażowski, panie: Odrzywolska i Switalska, inżynier Richtmann, pp.: Herschdörfer, Żmurko i Strzelecki, uchwalono jednogłośnie założyć wegetarjańskie „Towarzystwo zdrowia" i wegetarjańską kuchnię.

Akcja urzędników kolejowych. W sobotę była na audjencji u ministra koleji dra Witteka, delegacja wiecu urzędników kolejowych, prowadzona przez inspektora dyrekcji stanisławowskiej p. Siebauera i przedłożyła ministrowi petycję, uchwaloloną przez urzędników. Dr. Wittek przyjął deputację bardzo uprzejmie i wyraził zadowolenie z powodu, że delegaci z pełnem zaufaniem zwrócili się wprost do swego przełożonego. Ze względu na trudne położenie budżetowe, minister nie może na razie uczynić żadnych przyrzeczeń. Tyle tylko przyrzec może, iż zbada petycję sumiennie i co tylko się da, uzyska dla urzędników w miarę możności. — Na zapytanie inspektora Siebauera odpowiedział dr. Wittek, iż absolutnie niema nic przeciwko temu, aby petycja została wręczoną także prezydentowi gabinetu i ministrowi skarbu, oraz przedłożoną była izbie poselskiej.

Następnie dwaj kontrolorzy ruchu, którzy byli członkami deputacji, zdali ministrowi sprawę z doświadczeń, jakie zebrali co do funkcjonowania średnich stacyj o dwóch urzędnikach.

Minister z wielkiem zainteresowaniem wysłuchał tego sprawozdania i prosił obu tych panów, aby udali się z przedstawieniem swych spostrzeżeń do technicznego referenta w ministerstwie.

Wykład habilitacyjny dra Gońki. W sobotę dnia 26 b. m. odbył się na klinice chirurgicznej radcy dworu prof. Rydygiera wykład habilitacyjny, znanego lekarza-dentysty dra A. Gońki, celem uzyskania *veniam legendi.* Prelegent mówił na temat: „Wskazania do wyjmowania zębów, według obecnego stanu nauki". Po skończonym wykładzie wydział lekarski powziął jednogłośnie uchwałę, zamianować dra Gońkę docentem dentystyki na tutejszym uniwersytecie i odesłać ją ministerstwu oświaty do potwierdzenia.

Znowu strejk u Rohatyna. Nazwisko tej osławionej złoczowskiej perły, nie schodzi wcale ze szpalt pism lwowskich. Oto, dziś prawdopodobnie, rozpocznie się znowu strejk murarzy, przy budowie jego koszar zajętych. Powodem, jak zwykle, wyzysk ze strony „czcigodnego" rabina. Ma on dwóch budowniczych: Riemera i Schellera. Murarze z partji Riemera, którzy niedawno strejkowali, zachowują się spokojnie, z partji Schellera natomiast, którym rabin płaci o 40 hal. mniej na jednym kubicznym metrze, za taką samą robotę, postanowili zmusić rabina strejkiem do dotrzymania umowy. Doprawdy, czas już ostatni, by odpowiednie władze przemysłowe na budowy Rohatyna i to, co się tam dzieje, baczniejszą zwróciły uwagę.

Salon sztuki, w którym mieszczą się zbiory artystyczne p. Jasieńskiego, zwiedzała wczoraj bardzo licznie nasza publiczność. P. Jasieński oprowadzał swoich gości, chętnie dawał im wskazówki i wyjaśnienia, pokazywał zbiory drzeworytów japońskich, nie rozwieszonych w sali i mówił przytem wiele pięknych i ciekawych rzeczy. Obecna wystawa potrwa do niedzieli. W przyszłym tygodniu zapozna nas p. Jasieński z dalszą częścią swych zbiorów.

Ponowna rozprawa karna w sprawie Roberta Stillera o zbrodnię kradzieży dokumentów wojskowych z dyrekcji inżynierji w Krakowie, za którą skazany został na karę 4-letniego ciężkiego więzienia i karę tę już odbył, odbędzie się przed tutejszym trybunałem orzekającym w dniu 12 listopada rb. Rozprawie przewodniczyć będzie radca sądu krajowego Łuczkiewicz. Obrony oskarżonego podjął się obrońca w sprawach karnych, dr. Reiter.

Cmentarz Łyczakowski przybrał w roku bieżącym na zewnątrz bodaj nową sukienkę. Oto w miejsce brzydkiego drewnianego parkanu ustawiono mur ozdobny, prócz tego, u wylotu ulicy św. Pawła rozpoczęto budowę drugiej bramy, koło niej zaś domek dla portjera. Między obiema bramami staną żelazne sztachety. Poczekalnię tramwaju elektrycznego przesunięto z miejsca, które dotychczas zajmowała na sam cmentarz i ustawiono ją naprzeciw dzwonnicy. Na cmentarzu, jak zwykle przed dniem Zadusznym wre życie i ruch przez dzień cały. Na gwałt wznoszą się nowe pomniki i restaurują stare, poprawiają i zamiatają ścieżki. Grobowiec Artura Grottgera przyprowadzono już do stanu pierwotnego, brak na nim tylko tablicy jeszcze.

Żydowski uniwersytet ludowy. W sali żydowskiej szkółki freblowskiej przy ulicy Grodzickich odbyło się w sobotę pierwsze zgromadzenie „Żydowskiego uniwersytetu ludowego". Akademik p. Bohrer oświadczył imieniem komitetu założycieli, że celem nowej instytucji jest oświata szerokich kół żydowskich i że wykłady dotyczyć będą na razie historji, ekonomji, hygieny, fizyki i historji naturalnej. Przy wykładach posługiwać się będą prelegenci żargonem (*sic*), jako językiem pomocniczym. Po nim zabrał głos dr. Gutmann i w dłuższem przemówieniu dowodził, że instytucja „uniwersytetów ludowych" jest wynalazkiem żydowskim, bo zaraz po zburzeniu Jerozolimy, jakiś rabin założył taką szkołę wieczorną, do której mieli przystęp wszyscy i gdzie ochotnicy byli prelegentami. Zresztą wedle dra Gutmanna, każda synagoga nie nazywa się właściwie „domem bożym", ale „szkołą" i „domem zebrań". Szkoły te, przechowały przez całe średnie wieki „lampkę" oświaty w getach żydowskich i sprawiły, że naród żydowski nie zna „analfabetów", jacy w „innych narodach" stanowią ogromną większość w społeczeństwie. Po produkcjach wokalnych niemiecko-hebrajskiej i polskiej, skończyło się to pierwsze zebranie żyd. Toynbeehale.

„Pan Bóg mi to dał!" W sobotę o godzinie 5 popołudniu, przechodziła ulicą Teatralną obok rozpoczętej budowy muzeum miejskiego, stara jakaś kobieta, może posługaczka, lub stróżowa. Nagle, zdaje się, wichrem wyrwana, spadła na bruk z rusztowania z wysokości 3 piętra długa deska tuż u stóp kobiety, która cudem tylko uszła śmierci. Janowa, czy Józefowa, czy jak się nazywała staruszka, miała widocznie silne nerwy, gdyż nie przestraszyła się tem ani na chwilę, a przeciwnie, uśmiechnęła się tylko, deskę wzięła pod pachę i mówiąc: „Pan Bóg mi ją sam dał", — do domu na opał poniosła.

Z tem wszystkiem, wypadek ten ma także stronę poważną. Oto, od trzech już lat stojące 4 piętrowe rusztowanie obok niewykończonego gmachu muzeum miejskiego rozluźnia się. Deski próchnieją, pękają, paczą się, wicher odrywa je po jednej i od czasu do czasu na bruk rzuca. O wypadek więc, mogący się bardzo smutno zakończyć, nie trudno. Należałoby albo rusztowanie rozebrać, albo zbadać je przynajmniej szczegółowo i ubezpieczyć.

Fatalny wypadek. Generał Pino de Friedenthal, komendant 30 dywizji we Lwowie, uległ strasznemu wypadkowi, gdy jechał w sobotę po południu konno na przechadzkę. Koń spłoszony potknął się i upadł, przywalając całym ciężarem swego ciała jeźdźca. Generał pokaleczył sobie rękojeścią szabli całe biodro, oraz doznał takich wstrząśnień wewnętrznych, spowodowanych przygnieceniem, iż życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

Cztery klucze, między tymi jeden t. zw. „sztecher", znalazł wczoraj wieczorem na trotuarze przy placu Marjackim posługacz publiczny Kasper Gąsiorowski. Klucze są do odebrania w naszej redakcji.

Fatalna trzynastka. Nie wiele jest chyba miast na świecie, gdzieby uprzedzenie do liczby 13, tak jak we Lwowie było rozszerzone. Wozu tramwaju elektrycz. nr. 13 niema wcale, na niektórych ulicach numer domu 13 nie istnieje, w samych zaś kamienicach, drzwi numerem 13 opatrzone należą do białych kruków. W ostatnich czasach, twierdzą pewne „dolne" sfery, że Budkiewiczowi, który włamał się do banku Jonasza z tak smutnym dla siebie rezultatem, powinęła się także noga o fatalną trzynastkę. Oto, krusząc sklepienie piwnicy, wyjął zeń 13 cegieł... — Dlatego tylko złapano go. Zapewniają, że w takim razie też sama trzymastka przyniosła szczęście p. Jonaszowi, który szkodę swoją odzyskał.

Skradziony kufer. Bruno Gruszka, technik, idąc z koleji, dał swój kufer tragarzowi, by go niósł za nim. Na ulicy Gródeckiej, tragarz z kuferkiem ulotnił się bez śladu. W kufrze znajdowały się ubrania i inne drobiazgi, ogólnej wartości około 300 koron.

Dezertera z 9 kompanji 19 pułku obrony krajowej, kaprala Wolfa Parnassa, schwytała żandarmerja i odstawiła wczoraj do koszar pułku.

Samobójstwo starca. W Górkach, powiatu brzozowskiego, odebrał sobie onegdaj życie przez powieszenie się we własnej stodole, tamtejszy gospodarz gruntowy, 87-letni Kazimierz Florek. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Pożary. W nocy z dnia 20 na 21 b. m. spłonęło w gminie Gorajcu (pow. Cieszanów) 5 domów mieszkalnych, 17 stodół ze zbożem i paszą, 18 stajen i 5 komór ze sprzętami. Ofiarą niszczącego żywiołu padło także dwoje ludzi, a to: 36-letni Jan Popczyński, sługa folwarczny i 22 letni Michał Skiba, którzy przybyli do Gorajca i zajęci byli ratowaniem rzeczy. Oprócz tego spłonęło w ogniu dwoje źrebiąt i 7 sztuk nierogacizny. Szkoda wynosi 65.000 koron, zaledwie w szóstej części tej kwoty ubezpieczona.

W Kobyłowłokach, pow. trembowelskiego, padło ofiarą płomieni w dniu 23 b. m. 30 zagród włościańskich, ze wszystkimi zapasami zboża.

Polska spółka w Azji środkowej. Przed paru laty grono inżynierów Polaków, zajętych przy budowie koleji ze Samarkandy do Taszkentu, utwierdziwszy się w przekonaniu, że w okolicach Kokandu, położonego w obwodzie fergańskim, może być nafta, zakupili kilkadziesiąt dziesięcin ziemi i rozpoczęli studja wiertnicze. W tym celu zawiązała się spółka udziałowa z kapitałem 150.000 rubli srebrnych. Od lutego b. r. prowadzone były roboty wiertnicze, które wykazały słuszność przypuszczeń i dziś jest już pewność, że nafta na owych zakupionych gruntach znajduje się w obfitości. Przedstawicielom spółki czynione już były ze strony towarzystw naftowych Nobla, Rotszylda i innych, oferty sprzedaży owych udziałów i gruntów, lecz propozycji nie przyjęto.

Katastrofa w domu muzyka. Obiegła niedawno prasę wiadomość, że w domu znanego wirtuoza fortepianisty Teodora Leszetyckiego (nauczyciela Paderewskiego) w Ischlu pod Wiedniem, rozegrał się krwawy dramat. Oto mistrz spotkał jednego z najukochańszych swoich uczniów, pewnego młodego Francuza, na czułem *tête a tête* ze swoją żoną. Młody człowiek ze wstydu i żalu odebrał sobie życie. Krótka ta wiadomość ma jednak swoje antecedencje, podobne do przygód opisywanych w strasznych romansach francuskich. Teodor Leszetycki, który przed paru laty żył w Petersburgu, przeniósł się ostatnio pod Wiedeń, a w domu jego gromadziło się liczne towarzystwo, złożone z Polaków, Rosjan i Francuzów. Nie sama tylko nauka gry na fortepianie gromadziła tam owe towarzystwo, gdyż Leszetycki jest człowiekiem głęboko ukształconym i miłym, tak, że uczniowie jego i uczenice uwielbiają go. Leszetycki był ożeniony z panią Essipow, z którą żył przez długie lata w zgodzie. Skoro jednak wielką począł zwracać uwagę na niektóre ze swoich uczenic, pożycie ich stawało się coraz gorsze. Ostatecznie zawładnęła sercem jego niejaka pani Dominirska, uczenica jego, która miała tę jedną wyższość nad Essipową, że była o wiele młodszą od niej. Wreszcie pożycie we troje pod wspólnym dachem stało się niemożliwe, więc Leszetycki rozwiódł się z Essipową, a poślubił Dominirską. I oto fatum teraz się na nim pomściło. Tak samo jak on z młodszą kobietą zdradził swoją żonę, tak teraz znowu Dominirska z młodszym amantem jego zdradziła. Donosi o tem berliński *Localanzeiger.*

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa"** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie ***Dziennika polskiego*** po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* **15 ct.** (30 h.).

* **Colosseum Thorna.** Od 16—31 października sensacyjny program nowości: Stack i Milton, najsławniejsi gimnastycy na potrójnym drążku. The 4 Berrlings, zadziwiający akt napowietrzny. Karley-Trio, komicy grotesque i muzykalni. Rubens, malarz transparentowy. François Rivoli, mimik pod asystencją Emmy Rivoli. Les trois Berg, turecki fantastyczny akt. Aleksander Frebitsch, humorysta. Lina Morganti, mistrzyni w gwizdaniu. Lelli Trio, tercet wokalny i tancerski — Codziennie o godz. 8 wieczorem świetne przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

* **Z tow. politechnicznego.** Zgromadzenie tygodniowe odbędzie się we środę tj. dnia 31 października 1901 o godz. 7 wieczór w lokalu tow. politechnicznego we Lwowie ul. Chorążczyzna l. 17 I piętro. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusji nad uchwałami I zjazdu przemysłowego. Będą mówić o ekonomicznych uchwałach zjazdu pp. dr. Stesłowicz i dr. Gargas. Goście wprowadzeni przez członków mile będą widziani.

* **Z Czytelni katolickiej.** We środę dnia 30 hm. odczyta O. J. Adamski T. J. pracę p. p. „Nieśmiertelność duszy ludzkiej", która będzie rozwinięciem zasad wyłożonych w poprzedniej pogadance o pozagrobowem życiu duszy ludzkiej, mimoto tworzyć będzie ona całość zamkniętą. Początek o godz. 7 mej. Wstęp wolny dla pań i wprowadzonych panów. Lokal w rynku l. 30 II. p.

Sprawozdanie komisji lekcyjnej słuchaczów wydziału filozof. za czas od 15 maja do 19 października 1901 r. Zreorganizowana komisja lekcyjna rozpoczęła swą działalność 15 maja br. a o wynikach jej pracy świadczą cyfry, poniżej przytoczone. Lekcyj ogółem zgłoszono 81, z tego 36 na prowincję. Do objęcia tych lekcyj wydała komisja 67 poleceń kol. filozofom, 26 prawnikom. Za lekcje. rozdane za pośrednictwem komisji, otrzymali dotychczas koledzy 1328 K 78 h. Do kasy komisji wpłynęło 87 K 57 h bądźto z procentów od otrzymanych lekcyj, bądź z dobrowolnych datków. Na potrzeby komisji wydano 46 K 38 h, pozostaje więc w kasie 41 Koron 19 halerzy.

Powyższe sprawozdanie przyjęto na wiecu słuchaczy filozofji dnia 19 bm.

* **Komisja lekcyjna** słuchaczów wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. — Zgłoszenia ustne i piśmienne przyjmują członkowie komisji codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) na Uniwersytecie I piętro, Sala VIII. między 12—1. — Adres: Komisja lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego, Lwów, Uniwersytet.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Bogaty wujaszek", komedja w 4 aktach Karlweissa

Jutro we wtorek „Kierownik szkoły", komedja w 3 aktach Ottona Ernsta.

W środę „Złote runo", dramat w 3 aktach Przybyszewskiego.

We czwartek „Kierownik szkoły", komedja.

W piątek popołudniu (wyjątkowo o godzinie 3) „Popiel i Piast", tragedja w 5 aktach, a 8 obrazach przez Mieczysława Romanowskiego. — Wieczorem o godzinie 7½ „Łapownicy", komedja w 5 aktach Aleksandra Ostrowskiego.

W sobotę po raz pierwszy „Młynarz i jego córka" („*Der Müller und sein Kind*"), dramat w 5 aktach, a 9 obrazach Ernesta Raupacha.

„Pogrzeb". Z Warszawy donoszą, iż znany literat p. Kazimierz Laskowski, napisał sztukę p. t. „Pogrzeb". Jest to *pendent* do „Wesela" Wyspiańskiego. Sztukę odczytano w kołach literackich. Wywarła duże wrażenie.

Teatr.

(„*Kierownik szkoły*", *komedja w trzech aktach Ottona Ernsta; tłumaczył M. Sachorowski*).

Sobotnia premjera to jeden z szeregu tych utworów, które dzięki swej aktualności dostają się na scenę i odkrywając przed oczami publiczności „społeczne sceny" zdobywają sute oklaski.

We Francji, gdy autorom dramatycznym znudziło się ślizganie po książących i margrabiowskich salonach i buduarach ich żon i kochanek, gdy już wszystkie efekta na tle tym zostały zużyte i kombinacje zawikłań wyczerpane — przenieśli się na inne pole i łatwy temat dla siebie znaleźli w szeregu spraw aktualnych, w szeregu nadużyć i łotrostw, popełnionych w licznych dekasterjach ich rządu. Poczęli tworzyć dramaty na tle stosunków wojskowych, sądowych, szkolnych itd. Z jednej strony bohater, nurzający się w powodzi szlachetnie brzmiących frazesów, człowiek, walczący dla ideału, z drugiej grupa łotrów i intrygantów, ambitnych, chciwych, z których wszystkie lepsze pierwiastki wypędziło życie, którzy zwarli swe siły, aby tylko szlachetnemu Ikarowi poobcinać skrzydła. A Ikar wił się, walczył, rwał pęta i padał albo zwyciężał, stosownie do tego, czy dana sztuka była komedją, czy też dramatem.

Na niwę literatury niemieckiej nie padły te ziarna bez plonu. Podczas gdy Halbe i Hauptmann, wpatrzeni w wielką zorzę północną, tam znajdowali pierwszy impuls w swej twórczości, cała plejada pisarzy dramatycznych, chcących z jej pomocą uzdrawiać społeczeństwo, zapożyczała się u Zachodu.

„Kierownik szkoły", to właśnie jedna z tylu komedji, których autorzy wyciągnięciem na scenę nadużyć i łajdactw popełnianych, w jednym z działów urządzeń społecznych, chcą uzdrawiać ludzkość. Bohater sztuki, młody i szlachetny nauczyciel, wyrasta swoją inteligencją ponad kolegów, ludzi mniej lub więcej złych i płytkich. Ukochał swych uczniów, zrozumiał ich dziecięcą duszę, trafił do ich serc. Ale ponieważ nie idzie drogą wydeptaną przez poprzedników, ponieważ nie płaszczy się przed dyrektorem, a nawet w oczy nazywa go podłym, łotr-dyrektor używa całej swej lisiej chytrości i władzy, aby go zgnieść i zdeptać. I już, już ma runąć cały świat marzeń szlachetnego Fleminga, gdy nagle nadchodzi pomoc w postaci uczciwego inspektora, ktory z dziwną bezstronnością karci dyrektora, młodemu zaś bohaterowi oddaje kierownictwo szkoły.

„Kierownik szkoły" jest mimo to sztuką, zbudowaną doskonale pod względem technicznym, mieszczącą w sobie wiele ładnych scen, cały szereg ciekawych typów i doskonale przełożoną na język polski. Najtrudniejszą rolę, młodego nauczyciela grał nowozaangażowany artysta p. Kuncewicz, a grał ją śmiało, z uczuciem, temperamentem i bez przesady.

Główną postać w sztuce, dyrektora szkoły, odtworzył p. Chmieliński, poczciwego inspektora p. Popławski. Obaj grali bez zarzutu. Reszta artystów tworzyła doskonałą całość, dając dowód, że teatr nasz stoi zupełnie obok „Europy", że sobotniego przedstawienia mogłyby nam pozazdrościć nietylko teatry wiedeńskie, ale nawet *Comedie francaise* i paryski *Antoine.* (r.)

Oszustwa emigracyjne.

(Z Izby sądowej).

W sądzie karnym lwowskim przed zwykłym trybunałem rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw ajentom emigracyjnym Sylwiemu Nodariemu i Bazylemu Sidelnikowi, oskarżonym przez prokuratorję państwa w Gorycji o to, że bez zezwolenia władz austrjackich trudnili się interesami emigracyjnymi i nakłaniali kłamliwemi obietnicami i pismami wiele osób z Galicji i Krainy do emigracji do Ameryki, a nadto oskarżeni są o to, iż udzielając instrukcyj za pomocą listów i druków co do sposobu odbycia podróży i przekroczenia granicy monarchji, usiłowali dopomódz rozmaitym osobom z Galicji i Krainy do uchylenia się od służby wojskowej.

Rozprawa ta, jak wiadomo, toczyć się miała początkowo w sądzie goryckim, ale ponieważ powołanych jest do niej wielu świadków z Galicji, więc prokuratorja gorycka zwróciła się z prośbą do ministerstwa sprawiedliwości, aby dla uniknięcia olbrzymich kosztów, połączonych ze sprowadzenia świadków z Galicji, oraz z powodu trudności językowych ze świadkami, rozprawa odbyła się w jednym z sądów galicyjskich. Ministerstwo sprawiedliwości delegowało sąd lwowski. Rozprawa toczyć się będzie w języku włoskim i niemieckim. Nodariego broni adwokat dr. Luzzati z Gorycji. Jako tłumacz dla języka włoskiego fungować będzie p. Zygmunt Skirmunt, współpracownik *Gazety Narodowej.*

Nazwisko Nodarich znane jest w Galicji od lat ośmiu, z całą forsą atoli zarzucili swe sieci na nasz kraj od lat czterech i najrozmaitszemi, kłamliwemi obietnicami, pismami, w których obiecywali emigrantom w Ameryce raj prawdziwy, zdołali skłonić do emigracji dziesiątki tysięcy chłopów galicyjskich. Biedacy złudzeni pięknemi obietnicami, pozbywszy się za bezcen swej ojcowizny, szli za morze po raj, a znajdowali tam piekło, męczeństwo i nędzę. Tysiące ludzi, pomarłych z nędzy, chorób i klimatu, łzy gorzkie biednych robotników, katowanych przez plantatorów na plantacjach argentyńskich, skrajna nędza, życie bez jutra — oto plon, który butni emigranci zbierali za morzem. Lupanary argentyńskie i brazylijskie są pełne kobiet galicyjskich, które brak środków do życia i nadużycia rozmaitych faktorów, popchnęły, a poniekąd zmusiły do niemoralnego życia.

Dziś sprawcy tylu nieszczęść, kaci tylu ludzi i moralni ich zabójcy staną przed sądem, aby odpowiedzieć choć w części za swe niecne czyny.

Bracia Sylwiusz i Ludwik Nodariowie utrzymując od lat ośmiu w Udine agencję emigracyjną, prowadzili początkowo interesy na własną rękę. Od r. 1897 dopiero, otrzymawszy koncesję od prefekta Udiny, rozpoczęli działalność jako subagenci „Liguryjsko-amerykańskiego Tow. genueńskiego dla przewozu morskiego i lądowego". Rozpocząwszy swą działalność jako subagenci, zarzucili swe sieci na ludność Krainy, Galicji, Bukowiny, Pobrzeża, Dalmacji i Węgier, chcieli nawet założyć agencję we Lwowie, ale rząd austrjacki pozwolenia odmówił. Nie władając językami, którymi posługuje się ludność w tych krajach, utrzymywali legjony urzędników i tłumaczów. Używali ich do prowadzenia korespondencyj i do sporządzania rozmaitych pism i druków, zachęcających do emigracji.

Jednym z takich urzędników był niejaki Bolesław Workiewicz, który po krótkim pobycie w samej agencji, wyjechał do Ameryki, aby stamtąd módz skuteczniej prowadzić propagandę na rzecz swych pryncypałów.

Najbardziej czynnym pomiędzy agitatorami Nodarich był Bazyli Sidelnik. Syn chłopa ruskiego z Kamionki wołoskiej w pow. rawskim znał dobrze chłopów i umiał do nich pisać i przemawiać i tysiące ich wpędził w sieci Nodarich. Przybywszy w r. 1895 do Udine, wkrótce dał się poznać ze swej agitatorskiej wśród chłopów działalności, tak, iż Nodariowie przypuścili go do spółki, w której był do ostatnich dni

lipca 1900 r. Agencja na emigrantach robiła świetne interesy, a najlepszym dowodem tego jest ten fakt, iż Sidelnik, gdy przybył do Udine, nie miał ani centa, a w r. 1900 wyjechał z niej bogaczem i w roku zeszłym kupił sobie w Zaborzu, w pow. rawskim mająteczek za trzydzieści kilka tysięcy koron.

Ale tego rodzaju operacje Nodarich rozpoczęły się z chwilą, gdy do agencji wszedł Sidelnik i wzrastały z roku na rok. Sidelnik umiał agitować skutecznie. Działalność jego jest publiczności naszej znaną, gdyż wszystkie pisma od czasu do czasu zamieszczały artykuły i korespondencje o jego szalonej agitacji i zamieszczały ostrzeżenia przed emigracją. Ostrzeżenia te atoli na nic się nie zdały. Chłop nasz więcej wierzył Sidelnikowi i jego kłamliwym obietnicom, niż dobrym radom władz, księży i życzliwych mu ludzi.

Galicja i Kraina, a głównie powiaty: husiatyński, krakowski, tarnopolski, buczacki, krośnieński, trembowelski i rohatyński, zarzucone zostały setkami tysięcy odezw, redagowanemi przez Sidelnika, a zachęcającemi do emigracji. Oprócz tego werbował on agentów po wszystkich wsiach, płacąc im po 5 zł. od każdej osoby, którą zdołaliby skłonić do emigracji. Jeden z takich agentów Mikołaj Krukowski, który działał w pow. horodeńskim, tak się zawinął około agitacji, że w r. 1900 jednego dnia sprowadził do Udine nadzwyczajny pociąg z emigrantami i otrzymał od Nodarich prowizję w kwocie 4000 koron. Prócz agentów mieli Nodari'owie silne poparcie na Bukowinie w redaktorze pisma *Narodni Wiestnyk*, wychodzącego w Czerniowcach. Redaktorowi temu płacili Nodari'owie po 5 zł. za każdy ogłoszony komunikat.

Lecz nie dość na tem. Panowie ci używali jeszcze innych sztuczek. Oto nakłaniali swych emisarjuszów, osiadłych w Ameryce, do pisania do rozmaitych osób listów. W listach tych emisarjuszy ci w tęczowych kolorach przedstawiali stosunki w Ameryce, a podszywając się nawet pod nazwiska emigrantów, pisali listy do ich rodzin, wzywając je, aby sprzedawszy swe grunta, emigrowali do Ameryki, gdzie będą we wszystko opływali.

Nic nie pomogła czujność ze strony władz, które zwróciły baczną uwagę na przykrą sprawę emigracji. Pozostało też bez skutku współdziałanie rządu włoskiego, który zabronił Nodarim ułatwiać emigrację obywateli austro-węgierskich do Ameryki, przez zwabianie ich za pomocą fałszywych, ułudnych obietnic i posługiwanie się agentami, działającymi w Austrji.

Zakaz ten nie poskutkował, Nodariowie dalej prowadzili swą agitację. Gdy w latach 1896 i 1900 skierowali emigrację do Brazylji, porozrzucali odezwy, w których pisali, iż rząd brazylijski dla każdej rodziny, przybywającej do Parany, daje bezpłatnie 100 morgów gruntu pod uprawę, oraz potrzebne narzędzia. Naturalnie, iż obietnice te były fałszywe, gdyż według sprawozdania austro-węgierskiego konsula w S. Paulo, rząd brazylijski nie wydzielał nigdy terenów cudzoziemcom, lecz wysyłał ich do robót przy plantacjach kawy, gdzie musieli ciężko pracować, katowani przez dozorców. Jeśli który z emigrantów nie chciał jechać na plantacje, rząd brazylijski pozostawiał go własnemu jego przemysłowi, nie troszcząc się więcej o niego.

W r. 1897 skierowali Nodariowie, przy pomocy Sidelnika, emigrację do Argentyny i znów w odezwach pisali, iż rząd argentyński daje emigrantom grunta albo bezpłatnie, albo daje pozwolenie na ich używanie za opłatą w kwocie 3 zł. za jeden morg pola. I znów popłynęły fale ludu do Argentyny na biedę i nędzę i znów zamiast obiecywanych gruntów, musieli iść na ciężką pracę na plantacje, a Nodariowie zgarniali znaczne sumy pieniędzy.

Środkiem jeszcze bardziej podatnym od innych do oszukiwania włościan, był rozpowszechniony bardzo w Galicji drukowany list pewnego gospodarza w Argentynie. W liście tym zawiadamiał ów gospodarz, iż każdy osiedlający się w Argentynie, otrzymuje bezpłatnie taki obszar, na którym można zaprowadzić 10 gospodarstw i że wkrótce utworzone zostaną nowe osady dla 100 000 rodzin. List kończył się wezwaniem krewnych, aby nie mówiąc nic nikomu, sprzedali swe mienie i przybyli do Argentyny drogą na Udine. Listowi temu chłopi święcie wierzyli, tymczasem nie było w nim ani słowa prawdy. Jak sprawozdanie poselstwa austro-węgierskiego w Argentynie wykazuje, rząd tamtejszy nietylko nie dawał bezpłatnie gruntów, ani bydła, ale nadto klimat tamtejszy dla naszych włościan był tak niezdrowy, że marli, jak muchy. Jeżeli zaś któremu z emigrantów udało się z mozołem nabyć kawałek gruntu, to nie wielką miał z niego pociechę. Produkta bowiem niszczyły dziesiątki tysięcy fermikonów, a emigranci żyć musieli wśród okropnej nędzy.

W latach od 1896–1900 pojawiały się również odezwy, zachęcające włościan do emigracji do Kanady.

Byliby Nodariowie i Sidelnik dalej prowadzili swą zgubną agitację, gdyby tą sprawą nie były się zajęły władze Gorycji, które aresztowały Sylwia Nodariego i Sidelnika i wytoczyły im śledztwo, przy którem wyszły na jaw rozliczne ich oszustwa. Sidelnik, jak wiadomo, uciekł był z więzienia, ale żandarmerja go schwytała, tak, że dziś na ławie oskarżonych zasiadły dwa złe duchy naszego ludu: Nodari i Sidelnik.

* * *

Trybunał dla sądzenia sprawy Nodariego składają: radca Giżowski, jako przewodniczący; jako wotanci: Philipp, Wierzbicki i Nahlik. Oskarża zastępca prokuratorji dr. Leżański. Bronią: Nodarego dr. Luzatti z Gorycji i dr. Al. Lisiewicz ze Lwowa. Sidelnika broni dr. Solański (Sumper). Jako tłumacz dla języka włoskiego funguje p. Zygmunt Skirmunt, dziennikarz.

Dla audytorjum, zresztą bardzo nielicznego, rozprawa ta nie przedstawia żadnego zaciekawienia. Rozprawa robi wrażenie naszych przedstawień operowych — oczywiście bez muzyki — toczy się bowiem w języku włoskim, niemieckim i polskim, w tym ostatnim najmniej.

Oskarżony Nodari Silvio, człowiek średnich lat, brunet, wcale przystojny i na oko sympatyczny, przemawia żywo, z całym temperamentem prawdziwego Włocha, gestykuluje rękami i wykonywa ruchy, jak włoski śpiewak operowy na scenie. Ubrany wytwornie, w lakierkach i z rękawiczkami *glacé*, wystającemi z kieszonki marynarki, nie wygląda na człowieka, przybywającego wprost z celi więziennej...

Sidelnik, słuszny, przystojny blondyn, człek wcale inteligentny, bo skończył gimnazjum niemieckie we Lwowie, również robi sympatyczne wrażenie. Był zaręczony z córką brata oskarżonego Ludwika Nodariego, ale zamierzone małżeństwo się rozchwiało. Na każdy sposób widać z tego stosunku, że Sidelnik cieszył się wielkiem i do pewnego stopnia nieograniczonem zaufaniem firmy emigracyjnej Nodarich.

Po odczytaniu aktu oskarżenia po polsku, wyprowadzono Sidelnika ze sali i przystąpiono przez tłumacza do przesłuchania Silvia Nodariego.

Za pierwszem pytaniem skierowanem do niego, czy poczuwa się do winy, Nodari wyciągnął rękę przed siebie, poczem rozwarł oba ramiona, słowem, przybrał pozę Alfreda, śpiewającego wielką arję w „Traviacie".

Do winy Nodari się nie poczuwa. Powiada, że nie był wspólnikiem firmy, która jest własnością jego brata Ludwika, lecz tylko komisantem, sprzedającym wino, kiełbasę i wiktuały emigrantom. Wszystkie interesa firmy załatwiali urzędnicy; oni też pisywali i podpisywali listy. Silvio zastępywał tylko czasami brata, gdy mu gdzie wyjechać przyszło. Co się tyczy Sidelnika, to ten był urzędnikiem firmy pobierającym po 5 lirów dziennie płacy. Zaprzecza, jakoby był płatnym „od głowy" emigrantów.

O manipulacji przy dowozie emigrantów opowiada Nodari, że było zwyczajem, iż gdy nadszedł transport emigrantów do Ameryki, zawiadamiały firmę Nodarich władze austrjackie o tem i urzędnicy jechali po odbiór emigrantów. Co się tyczy zarzutu wywozu emigrantów do stawiennictwa wojskowego obowiązanych, to tłumaczy się oskarżony, że pod tym względem nie znał zwyczajów austrjackich.

Sidelnik do winy się nie poczuwa. Zeznaje po niemiecku. Zaangażowawszy się do firmy Nodarich, był pewien, że dzieje się wszystko legalnie, bo wiedział, że firma odbierała i odstawiała emigrantów na ziemi austrjackiej. Nie przyznaje, jakoby firma namawiała kogo do emigracji. Na listy zgłaszających się, odpowiadano, dając informacje. Zeznaje, że jakkolwiek szefem głównym firmy był Ludwik Nodari, to uważał oskarżony Silvia także za szefa. Tylko, że Silvio miał czynność czysto wewnętrzną, jak: kupno biletów dla emigrantów, odbieranie od nich pieniędzy i t. p.

Ponieważ Sidelnik co do niektórych szczegółów nie jest silnym w języku niemieckim, przeto na prośbę dra Solańskiego, pozwala mu przewodniczący mówić po polsku.

Dzieje swoje odnosi do roku 1895. Kiedy zaczęła się masalna emigracja chłopów galicyjskich do Brazylji, zwróciła uwagę Sidelnika okoliczność, że znaczną część emigrantów kierowano do San Paulo, do plantacyj kawy, gdzie ich używano jak niewolników. Kiedy Tow. św. Rafała ujęło emigrację wychodźców w swe ręce, między innymi i z Nodarim zawarło kontrakt, a ci kierowali emigrantów do Parany. Wskutek tego plantatorzy z San Paulo, zagrożeni w swej egzystencji, poczęli przy pomocy konkurencyjnych agentów podkopywać agencję Nodarich. Spotkawszy się z garstką emigrantów we Lwowie, pragnął im dopomódz. Postarał się im o robotę, a następnie, jako delegat Towarz. św. Rafała, odwiózł tę partję do Udine. Tam udało mu się skłonić Nodarich do tego, że bezpłatnie emigrantów do Brazylji wywieźli. Zanim wszedł jako urzędnik do firmy Nodarich, działał na własną rękę, dla „filantropji". Popadł następnie w proces o oszustwo przy wywozie, co kładzie na karb fałszywego oskarżenia przez firmę konkurencyjną, siedział nawet w śledztwie, a uwolniony następnie, wstąpił w służbę do Nodarich, dlatego, „aby służyć sprawie rodaków".

Bezpłatny przewóz emigrantów miał miejsce od roku 1893, kiedy to rząd brazylijski zawarł kontrakt z kompanją „Metropolitan" o dostawę miljona emigrantów. Listy pisywane do stron, Ludwik Nodari kazał sobie czytywać i dopiero dawał im swą aprobatę.

Co się tyczy zarzutu fałszowania paszportów dla obowiązanych do asenterunku, w agencji Nodarich, Sidelnik daje odpowiedź bardzo wymijającą. Toż samo, co się dotyczy namawiania emigrantów na granicy, a byli to tacy, których agencja w b[illegible]ąd wprowadziła co do ich zdolności emigracyjn[illegible]ej.

Przyjęcie izb sejmu węgierskiego.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*.)

Budapeszt 28 października. Dzisiaj o godzinie 12 w po[illegible]ludnie przyjął monarcha w zamku królewskim nowo wybraną izbę posłów, oraz izbę magna[illegible]tów sejmu węgierskiego. Cesarz otworzył nowy parlament węgierski, następującą mową tronow[illegible]ą:

„Szanowni panow[illegible]ie magnaci i posłowie, kochani i wierni! Z zauf[illegible]aniem i nadzieją witam was na początku now[illegible]ej sesji. Powołani zostaliście do załatwienia ba[illegible]rdzo ważnych zadań. Potrzeba jeszcze wiele ba[illegible]rdzo ważnych ustaw, aby moje ukochane Węgry mogły się pomyślnie rozwijać i stanąć na tej [illegible] wysokości, na której je widzieć pragnę. Międz[illegible]y zadaniami, czekającemi załatwienia najważniejs[illegible]zą jest kwestja uregulowania stosunków z inn[illegible]emi mojemi królestwami i krajami. Dotychczas z[illegible]ostało to tylko w drodze prowizorycznej załatwio[illegible]ne, uregulowanie to powinno atoli nastąpić trw[illegible]ale w duchu ustaw z r. 1867 i w duchu sprawie[illegible]dliwości. Celem przygotowania międzynarodo[illegible]wych traktatów handlowych, które są dla int[illegible]eresów ekonomicznych całej monarchji bardzo w[illegible]ażne, potrzebnem jest przedewszystkiem ustano[illegible]wienie taryfy cłowej, której zadaniem będzie, [illegible]ochraniać każdą gałąź produkcji, oraz interesy p[illegible]rzemysłu i rolnictwa.

Następnie wylicza m[illegible]owa tronowa szereg najważniejszych ustaw, któ[illegible]remi sejm węgierski będzie się zajmował w prz[illegible]yszłości. I tak ważnem zadaniem sejmu będzi[illegible]e ustanowienie kontyngentu rekrutów, szczególn[illegible]ie ze względu na to, że obowiązujące obecnie po[illegible]stanowienia tracą wkrótce swą moc. Żadne p[illegible]aństwo nie może spuścić z oczu troski o swo[illegible]ją siłę zbrojną, w której leży siła państwa i n[illegible]ajpewniejsze ubezpieczenie mocarstwowego sta[illegible]nowiska. „Liczę na wasz patrjotyzm i na wasz[illegible]ą mądrość, które i nadal potrafią pogodzić interesa ści[illegible]śle państwowe z materjalnymi interesa[illegible]mi mona[illegible]rchji!! Uregulowanie spraw emigracji i immigracji jest również kwestją bardzo ważną, wymagającą bardzo rychłego załatwienia. W związku z tem stoi zaprowadzenie na granicach kraju policji państwowej. Ważnem zadaniem nowego sejmu będzie dokładna i gruntowna reforma administracji.

Dalej przekształcenie systemu podatków bezpośrednich celem sprawiedliwego rozłożenia ciężarów, zamknięcie reformy walutowej, organizacja samorządu kościoła katolickiego na Węgrzech. uregulowanie kongresów katolickich duszpasterzy obu obrządków, reforma procedury cywilnej w duchu zaprowadzenia postępowania ustnego, reforma wojskowej ustawy karnej, przeprowadzenie ważnych inwestycyj, wybudowanie sieci dróg wodnych, sztucznych i naturalnych, uregulowanie organizacji rolnictwa, zaprowadzenie racjonalnego systemu parcelacyjnego i osiedlenia, reforma ustawy przemysłowej, rozszerzenie sieci kolei żelaznych i żeglugi parowej i podniesienie ruchu komunikacyjnego, wybudowanie budapeszteńskiego portu handlowego, wybudowanie kolei lokalnych, przeprowadzenie ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość, podwyższenie płac urzędników państwowych, reforma domokrąźstwa na Węgrzech i t. d.

Mowa tronowa wywodzi dalej: Wielkie są zadania, które Panowie macie spełnić, dzieło wzmocnienia i rozwoju Węgier nie pozwala na żadne pauzy dla odpoczynku, nie pozwala ustawać w pracy. Liczymy na wasz patrjotyzm i waszą mądrość i na to, że wytrwacie w niestrudzonej pracy dla dokonania tego dzieła. Liczymy przytem z całą ufnością na nasz naród, który pojmuje, że powinien w tem wielkiem dziele współdziałać. Rząd może popierać wszystkie dążenia ku ekonomicznemu i kulturnemu podniesieniu narodu, ale stworzyć tego nie może. Do tego przyczynić się musi naród swą indywidualnością i wspólną pracą. Jeżeli wszyscy niezmiennie przejęci będą tem przekonaniem, wtedy jestem spokojny — mówił monarcha — o przyszłość narodu węgierskiego.

„Serdeczne stosunki z naszymi sojusznikami, jakoteż trwałe dobre stosunki z wszystkiemi mocarstwami napełniają nas nadzieją, że błogosławieństwa pokoju i nadal będą utrzymane. Moi panowie magnaci i posłowie! Oby błogosławieństwo Boże towarzyszyło pracy panów, od której zależy szczęście generacyj i za którą przyszłe pokolenia będą wam wdzięczne. Zapewniając panów o swojej królewskiej łasce, ogłaszam sesję sejmu węgierskiego za otwartą."

Słowa monarsze przyjęli zebrani entuzjastycznymi okrzykami Eljen!

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Rada gabinetowa.

Wiedeń 28 października. Dziś odbyła się rada gabinetowa w mieszkaniu ministra obrony krajowej hr. Welsersheimba, który jest chory i nie wychodzi z domu.

Pogłoska o przesileniu.

Wiedeń 28 października. *Sonn u. Montagszeitung* pisze, że obecne pogłoski o przesileniu są przedwczesne, gdyż podanie się rządu lub jego poszczególnych ministrów do dymisji, poprzedza zawsze rada ministrów. Audjenja Koerbera była oddawna w Gödöllö zapowiedziana.

Natomiast zapewniają, że po dyskusji budżetowej, Koerber wraz z całym gabinetem poda się do dymisji. Najprawdopodobniej przyjdzie do rekonstrukcji gabinetu.

Praga 28 października. *Narodni Listy* donoszą, iż minister dla Czech dr. Rezek zamierza podać się do dymisji.

„Politik" przeciw drowi Koerberowi.

Praga 28 października. Staroczeska *Politik* wzywa wprost czeskich posłów do obstrukcji i zwalenia gabinetu Koerbera. *Politik* pisze, że czescy posłowie zgrzeszyliby bardzo, gdyby z jakichś względów dla nieprzyjaznego Czechom rządu, chcieli dać sobie ukrócić prawo wyrażania wolnej opinji i ścieśnili swoje nagłe wnioski.

Lud czeski nigdyby tego postępowania nie zaaprobował.

Piwowarzy czescy.

Praga 28 października. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie Związku piwowarów i gorzelników w Czechach. Po ożywionych obradach przyjęto jednomyślnie następującą rezolucję. Piwowarzy z królestwa Czech, zebrani na walnem zgromadzeniu, oświadczają, iż zupełne zgadzają się z memorjałem, wręczonym wydziałowi krajowemu przez wydział stowarzyszenia i uznaje za zupełnie uzasadnione wszystkie podane w tym memorjale motywy przeciw zaprowadzeniu krajowego podatku od piwa. Zebrani oświadczają dalej, iż nie biorą na siebie żadnej odpowiedzialności za skutki wprowadzenia w życie nowego podatku, szczególniej dziś, gdy powszechnie spostrzegać się daje upadek przemysłu i rolnictwa. Ponieważ zaprowadzenie projektowanego krajowego podatku od piwa wpłynęłoby także na podniesienie ceny piwa sprzedawanego na szklanki, zanoszą zebrani prośbę do sejmu, aby poczynił odpowiednie kroki w tym kierunku, by ta jedyna aktywna jeszcze gałąź przemysłu krajowego, mająca wielkie znaczenie w gospodarce krajowej, nie ucierpiała pod ciężarem nowego wypadku i aby sejm nowego podatku nie wprowadzał.

Kongres lekarski.

Piza 28 października. Na pierwszem posiedzeniu kongresu narodowego dla medycyny wewnętrznej, przewodniczący minister rolnictwa Baccelli wygłosił mowę, w której omawiał wynalezioną przez siebie metodę zwalczania zarazy bydlęcej i podniósł, że już w wielu wypadkach zastósowanie jej wydało doskonałe rezultaty.

Strejk powszechny.

Carmaux 28 października. Górnicy w Carmaux przyjęli na wczorajszem zgromadzeniu sprawozdanie delegatów swoich w St. Etienne do wiadomości i oświadczyli, że zdecydowani są wszelkiemi sposobami przeprowadzić swoje żądania, a w razie powszechnego strejku spełnią swój obowiązek. Górnicy wybrali obszerniejszą komisję, polecając jej zarazem wybranie osobnego ściślejszego komitetu na wypadek rozpoczęcia strejku.

Rouan 28 października. Robotnicy portowi oświadczyli się jednomyślnie za bojkotowaniem angielskich okrętów i żądają zebrania się europejskiego kongresu robotników dokowych, któryby powziął uchwałę „nieładować żadnego angielskiego okrętu w Europie", aby w ten sposób zmusić Anglię do zaprzestania wojny w południowej Afryce.

Upadek Banku.

Oedenburg 28 października. Prezydentów banku budowlanego Russa i Friedrichów wypuszczono z aresztu, postawiono ich jednak pod dozór policyjny. Długoletniego korespondenta tego banku Braunschirra uwięziono. Firmie Lenk udzielono meratorium do 15 grudnia b. r.

Wyrok śmierci.

Paryż 28 października. Sąd przysięgłych w Wersalu zasądził niejaką Grötzingerową na karę śmierci za zamordowanie męża we śnie.

Ucieczka afgańskiego księcia.

Londyn 28 października. W Kalkucie panuje wielkie zamięszanie, bo uciekł trzymany w niewoli angielskiej pretendent do tronu afgańskiego Ejut Khan, syn Sir Alego. Emir Habibulla w zamian za subsydja pieniężne, żąda od Anglji 200 armat.

Dziecko mordercą.

Stuhlweissenburg 28 października Na petelskiej puszcie dwaj chłopcy 11-letni Józef Gyene i 15-letni Jan Halosz wszczęli z sobą bójkę, podczas której Gyene pchnął nożem Halosza tak nieszczęśliwie w piersi, iż przebił mu serce. Halosz padł trupem na miejscu. Dziecko mordercę aresztowano i oddano do zakładu poprawczego.

Kraków 28 października. Marszałek hr. Potocki i namiestnik hr. Piniński byli wczoraj w Żywcu z wizytą u arcyksięcia Karola Stefana i pozostali tam na obiedzie.

Wczoraj wieczorem przybyli marszałek i namiestnik do Krzeszowic, a dzisiaj pospiesznym pociągiem przybędą o godzinie 8·18 wieczorem do Krakowa, skąd o godz. 9 odjadą do Lwowa.

Brixen 28 października. Miasto nasze obchodziło tysiącletni jubileusz istnienia. — Z powodu tego odbyła się wspaniała uroczystość. Jako zastępca cesarza przybył arcyks. Eugeniusz.

Kronika z ostatniej chwili.

Dziwne zarządzenie. Rozprawa Nodariego i Sidelnika, która się dziś przed trybunałem lwowskim rozpoczęła, toczy się w tej samej małej sali, w której od paru tygodni odbywa się proces Regera i towarzyszy. Zdawałoby się tedy, że wobec tego, iż jutro nastąpi dalszy ciąg tego procesu, że rozprawę Regera przeniosą na wielką salę, gdzie obecnie małej wagi rozprawy są prowadzone. Tymczasem — jak się dowiadujemy — proces Regera toczyć się będzie dalej na małej sali, zaś Nodariego proces przeniesiony będzie do małej salki w parterze, gdzie wstęp dla publiczności będzie prawie niemożliwy. Zaiste dziwna to polityka.

Katastrofa na Gródeckiem. Nazwisko ofiary wczorajszego wypadku przy ulicy Gródeckiej, ciągle jeszcze jest nieznane. Ciało młodej kobiety spoczywa w instytucie anatomiczno-patologicznym przy ulicy Piekarskiej i pomimo, że je w ciągu dzisiejszego przedpołudnia już paręset odwiedziło osób, nikt agnoskować go nie zdołał jeszcze. Orzeczenie lekarskie podaje, jako bezpośredni powód jej śmierci złamanie podstawy czaszki, połączone z wstrząsem i zduszeniem mózgu.

Druga kobieta Matylda Braun, którą potłuczoną Towarzystwo ratunkowe opatrzyło, odniosła wstrząśnienie mózgu (?), ranę tłuczoną nad prawem okiem i zdarcie naskórka na prawej ręce.

Okazuje się dalej, że i mężczyzna, który z wozu pierwszy wyskoczył, nie wyszedł bez szwanku. Zwichnął on rękę, którą mu dr. Feuerstein opatrzył, po zaopatrzeniu zaś jej, nie podawszy nawet lekarzowi swojego nazwiska, odszedł.

Tak więc dotychczas, rozjaśnienie ciemnej tej sprawy ani o krok jeden naprzód nie postąpiło.

Skutki „szybkości" w urzędowaniu Stacja ratunkowa może się znaleść w tem nieprzyjemnem położeniu, że jej przerwą połączenie telefoniczne i wówczas, w razie wypadku nie będzie można jej się dowołać. Winę, jeśli tak się stanie, poniesie magistrat. Kiedy bowiem stację ratunkową przenoszono z ratusza na plac Strzelecki, zobowiązał się magistrat zapłacić koszta przeniesienia telefonów. W swoim czasie towarzystwo ratunkowe posłało magistratowi rachunek, otrzymany od dyrekcji poczt i telegrafów i od tego czasu sprawa ugrzęzła w biurach magistrackich. Poszedł urgens jeden za drugim, aż w końcu ostatnim urgensem z daty 14 października, zagroziła dyrekcja poczt i telegrafów, że jeżeli do dni czternastu koszta przeniesienia nie zostaną zapłacone, to telefon zostanie zamknięty. Należałoby do tego nie dopuścić, bo stacja bez telefonu prawie obejść się nie może.

Nie zniosą kagańców. Ze względów bezpieczeństwa publicznego ogłasza Magistrat, że psom wypuszczonym na ulicę w czasie obowiązkowego nakładania bezpiecznych kagańców ma się nakładać tylko takie kagańce, których dostatecznie gęsta siatka także z przodu ochrania szczęki i uniemożliwia chwytanie zębami i kąsanie. Wszystkie zaś psy zaopatrzone w kagańce nieodpowiedne dozwalające kąsanie będą łowione tak samo, jak psy wolno biegające bez kagańców i bezzwłocznie zniszczone, a wykraczający przeciw powyższemu nakazowi będą pociągani do odpowiedzialności w drodze karno-sądowej. Z powodu, że wścieklizna u psów dotychczas nie wygasła utrzymuje magistrat swe rozporządzenie z 16 czerwca 1900 nadal w mocy obowiązującej

Dział ekonomiczny.

— **Dyrekcja kolei państwowych** w Wiedniu oddała dostawę 32.682 cetnarów kół i osi za kwotę 895.990 koron, na rok 1902, towarzystwu Alpinów, fabryce w Witkowicach, arcyksiążęcemu zarządowi w Cieszynie i hucie t. zw. „Poldihütte".

— **Wiedeń** 28 października. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 8 26 do 8 29, na wiosnę od 8 57 do 8 58 żyto na jesień od 7 28 do 7 30, na wiosnę od 7·46 do 7 47; kukurydza na wrzesień-październik od 5·50 do 5 55, na maj-czerwiec od 5·42 do 5·43; owies na jesień od 7·33 do 7 35 na wiosnę od 7 65 do 7 66, rzepak na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-wrzesień od —·— do —·—. Usposobienie spokojne. Pogoda.

— **Budapeszt** 28 października. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 8·12 do 8·13, na kwiecień od 8·39 do 8·40. żyto na październik od 7 06 do 7 08, na kwiecień od 7·16 do 7·17; owies na październik od 6·96 do 6·97, na kwiecień od 7·31 do 7·32; kukurydza na październik od 5 20 do 5 22, na maj od 5·12 do 5·13; Oferty na pszenicę mierne Chęć kupna rezerwowana. Usposobienie lepsze. Pochmurno.

Wiedeń 28 października. (Giełda południ., godzina 12 m. 30). Marki 117·31, Renta majowa 98 40, Węg. renta koronowa 92·40, Akcje austr. zakł. kred. 618 25, Akcje węg. zakł. kred. 634·—. Akcje Anglobanku 262·—, Akcje Unionbanku 214·—, Akcje Bankvereinu 490·—, Akcje Länderbanku 394·—, Akcje kolei państw. 622 50, Lombardy 64·—, Akcje kolei Elbethal 470·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 344 50, Akcje Rima Muranji 429·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 91·50, Ruble 254·— Usposobienie spokojne.

Berlin 28 października (Giełda poranna). Akcje kredytowe 195 —, Tow. dyskontowe 170·—. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 października 1901 r.

HOTEL GEORGE. M. Parnas z Tarnopola. Dr. Z. Wąsowicz z Krakowa. Ch. Cogolniceano z Czerniowiec. Br. K. Herzogenberg z Żółkwi. S. Gołaszewski z Kończak. W. Miller z Przerowa A. Chołoniewski z Czortkowa. M. Jakób z Wiednia. A. Falk z Słotwiny. G. Kaufmann z Słotwiny. Br. A. Urlich z Wiednia. R. Marek z Białej Cerkwi. J. Bocguin z Paryża. J. Ostaszewski z Białej Cerkwi. H. Hutereau z Białej Cerkwi. Hr. K. Tołstoj z Rawnego. M. Baranowski z Brodów. H. Schütte z Dusseldorfu.

HOTEL EUROPEJSKI. St. Jurski z Borysławia. A. Aleksandrowicz z Krakowa. S. Szymański ze Schodnicy. A. Dąbrowski ze Schodnicy. B. Studziński z Zaleszczyk. M. Kulczar z Budapesztu. M. Kreczy z Przemyśla. W. Nitsch z Krakowa. M. Nitsch z Krakowa. Dr. J. Walewski z Nossowa. L. Żupanik z Wiednia. M. Esterman z Wienia. K. Sroczyński ze Schodnicy. S. Niewiadomski ze Schodnicy. M. Kratter z Czerniowiec. Porucz. Lehman z Przemyśla. K. Scholtz z Jaworowa.

NEKROLOGJA.

†

Leonard Korwin Kruczkowski

syn ś. p. Tomasza i Heleny z Pągowskich Dąbrowa urodzony na Podolu w r. 1821

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 28 b. m. o godzinie 4 rano.

Pogrzeb odbędzie się dnia 30 października br. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Szumlańskiego l. 3, na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego, na który w smutku pozostała żona z synem krewnych i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Handel Wina Ludwika Stadtmüllera we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej l. 9

sprzedaje **Wino szampańskie** Józefa Törley & Cie w Budapeszcie „Talisman sec" po bardzo przystępnych cenach. 734

Józef Iwanicki

HANDEL MASZYN DO SZYCIA

Lwów, Hotel Żorża



Roczna sprzedaż 750 maszyn

Rok założenia 1872

Sprzedaż, zamiana i naprawa maszyn do szycia, części składowe: nici, oliwa, igły itp. Maszyny sprowadzam tylko pełnymi wagonami z najlepszych fabryk zagranicznych i wiedeńskich. — Nie wysyłam ajentów dla bałamucenia P. T. Odbiorców. — Ajenci chodzą po domach tylko z fabryk żydowskich i dostają za sprzedaż ręcznej maszyny 10 zł., a za nożną 20 zł., a odbiorcy za to liche i drogo zapłacony towar. — Każdy handel, mający dobry towar i mierne ceny, ajentów wysyłać nie może.

200 maszyn do szycia jest zawsze na składzie do wyboru. Najlepsze do haftu ratami 77 zł., gotówką 70 zł.

Józef Iwanicki

mechanik i specjalista, — Lwów, Hotel Żorża. 414

Proszę żądać cenników.

Julian Heller

mechanik

i koncesjonowany instalator

Lwów, Akademicka l. 26

przyjmuje zamówienia

na urządzenia i naprawy dzwonków elektrycznych, telefonów, gromochronów, klozetów, wodociągów, łazienek, pomp, kaloryferów i wszelkich robót ślusarskich z sumiennem wykonaniem. Utrzymuje także skład przyborów optycznych, mierniczych i elektromechanicznych po nader niskich cenach. Sklep: Akademicka l. 26. Warsztat: Piekarska l. 14. Mieszkanie: plac Kapitulny l. 7. 1029

SZCZOTKI

do froterowania podłóg
„ zamiatania na drążek i ręczne
„ czyszczenia sukien
„ czyszczenia obuwia
„ włosów, zębów i paznogci
oraz wszelkiego innego rodzaju szczotki i przybory

poleca 1089

zawsze w największym wyborze i po niskich cenach

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

W Pasażu Mikolascha

15 go najpóźniej 31 b. m. otwarcie

Magazynu dywanów perskich

poleca największy wybór

prawdziwych perskich dywanów

różnej wielkości 1067

o **50 pro. taniej,** niż u przyjezdnych agentów, o czem się P. T. Publiczność przekonać raczy.

Z szacunkiem **A. Zucker**

Drzewa i krzewy 990 **ozdobne** mam do sprzedania 3000 sztuk krzewów w różnych odmianach, 100 szt. 30, 40, 50 koron, **1000 kasztanów** 3—5 metrów wysokie, silne, grube z koronami, 100 sztuk 60, 100 kor. **Szczepy owocowe** Ceny zniżone. Wysyłam do każdej poczty i stacji. Jabłonie, Grusze, Śliwy i Czereśnie, 1 sztuka 50 ct. 10 szt. 4 zł 75 ct. Brzoskwinie, Wiśnie, Morele, Węgerki, Nektaryny, drzewa i krzewy ozdobne i t. p. **Cennik** nowy z objaśnieniem pomologicznem wysyłam każdemu opłatnie **E. UKLAŃSKI,** Zarząd ogrodów w Olszy-Dwór. Ost. poczta Kraków.

Poznańskie biuro nauczycielskie poleca: Nauczycielkę z Hotelu Lambert, wysoko muzykalną, biegłą w języku francuskim, Nauczycielka Polka z niż. stopniem wykształcenia, mówiąca dobrze po francusku, była dłuższy czas w Paryżu, Nauczycielki Polki egz. muzykalne, Bony Polki muzykalne, Bony Niemki, muzykalne. Bony freblówki. Osoby do towarzystwa i zarządu muzykalne, mówiące biegle po francusku. **N. Ginter,** wyższa nauczycielka Poznań, ulica Długa Nr. 14. I. piętro 40. 1031

Zarząd

szkółek drzewek owocowych

Zdzisława hr. Tarnowskiego

w Dzikowie poczta Tarnobrzeg

poleca w obecnej do sadzenia najstosowniejszej porze drzewka owocowe:

trzyletnie po	1 kor	— hal.
czteroletnie po	1 „	30 „
pięcioletnie po	1 „	40 „
sześcioletnie po	2 „	— „

1072 za sztukę.

Przy zamówieniu 50 sztuk 5 prc. opust
„ „ 100 „ 10 „
„ „ 500 „ 15 „

Opakowanie staranne i jak najtańsze.

-PRZESZŁO 50 LAT- ISTNIEJĄCY •W R. 1847• -założony- 1847 1847 na wystawach krajowych i zagr. odznaczony

Tylko ul. Sykstuska 10. Tylko ul. Sykstuska 10

ZAKŁAD

pod firmą

G. SCHAPIRY SYN

we Lwowie, tylko przy ulicy Sykstuskiej l 10.

poleca swe artystyczne własne wykonanie

SZYB MALOWANYCH W OGNIU WYPALANYCH I W OŁÓW OPRAWIONYCH

WITRAŻE

używane do okien kościelnych lub innych gmachów, jakoteż wyrób **SZYB TRAWIONYCH** na sposób chemiczny do drzwi salonowych, portalowych, klatek chodowych i t. p.

CENNIKI NA ŻĄDANIE FRANCO. 947

Światło elektryczne

urządza biuro techniczne Fabryki maszyn „Perkun" **Lwów Kopernika 18.** Filja w Rzeszowie.

418 Jeneralna reprezentacja Oesterreichische Schückertwerke

przeniesienie siły, tramwaje elektryczne, piorunochrony i telefony.

HANDEL HERBATY i KAWY

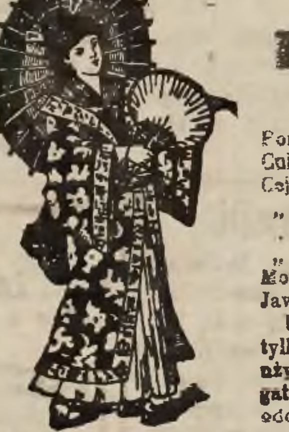
EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, ul. Teatralna l. 3

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym.



	½ kilo	
Portorico	— zł.	90 ct
Cuba gruboziarnista	— „	96 „
Cejlon zielona	1 „	— „
„ „ przednia	1 „	04 „
„ „ gruboziarnista	1 „	04 „
„ „ perłowa	1 „	08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1 „	08 „
Jawa złota	1 „	08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 10



Dra Fryderyka Lengyela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to **już nazajutrz rano odpadają prawie nieznacznie łupieżo ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Gelichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 6001

Opuścił już prasę drukarską!!

Uznany przez całą naszą prasę za najlepszy

HUMORYSTYCZNY

Kalendarz „ŚMIGUSA"

Na rok 1902.

KALENDARZ wydany jest wspaniale, zdobi go kilkadziesiąt ilustracyj kolorowych **Zygmunta Skwirczyńskiego, Leona Weina i Józefa Kraszewskiego.**

Dział literacki zawiera prace naszych najznakomitszych literatów i humorystów: Henryka Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej, T. T. Jeża, Wiktora Gomulickiego, Kazimierza Glińskiego, Łucjana Rydla, Kazimierza Tetmajera, Stanisława Wyspiańskiego, Wincentego Kosiakiewicza, Hajoty, Or-Ota (A. Oppmana, Adolfa Kiczmana (Przyjaciela), M. Rodocia, Izydora Kuncewicza, Zygmunta Przybylskiego, Romana Polińskiego, Zdzisława Kamińskiego, Józefa Jankowskiego, Bożydara, Antoniego Orłowskiego, Henryka Piątkowskiego, K. Laskowskiego, J. B. Chołodeckiego (Ćwika) i w. i.

Dział informacyjny bardzo dokładny i obfity z uwzględnieniem nietylko Lwowa ale i prowincji. — Między innemi znajduje się plan nowego, miejskiego teatru z podaniem ceny miejsc i najnowszy plan sieci kolei galicyjskich.

Cena egzemplarza 50 ct. (1 korona).

Prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą nabywać humorystyczny Kalendarz „Śmigusa" po **wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct.** (70 hal) wraz z przesyłką pocztową.

PREMJA! Kto kupi humorystyczny kalendarz „Śmigusa" na rok 1902 **PREMJA!** ten otrzyma 9 asygnat na kąpiele po **cenach zniżonych** w Zakładzie kąpielowym św. Anny, we Lwowie, przy ulicy Akademickiej liczba 10.

Równocześnie wyszedł z druku nader ozdobnie wydany

Kieszonkowy Kalendarzyk „Śmigusa" na rok 1902.

Cena egzemplarza dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego" 15 ct (30 hal) wraz z przesyłką pocztową.

Należytość **w gotówce** przy zamówieniu upraszamy uprzejmie nadsyłać wprost do Administracji „Śmigusa" we Lwowie, ulica Akademicka l. 10.

Pojedynczych egzem. kalendarza **za zaliczką** nie wysyłamy.

JULIAN br. BRUNICKI

Szkółki drzewek

Podhorce obok Stryja

poleca

do sadzenia, w porze najstosowniejszej, obecnej, rozmaite

drzewa i krzewy owocowe 1048

MALINY (100 czerw. powtarzających 10 Koron) rozmaite

Krzewy ozdobne sortymenta 100 sztuk **od 25 do 50 Koron.**

Wysyła się tylko zdrowe, silne, wzorowo prowadzone okazy. Opakowanie najtańsze. Obsługa jak najstaranniejsza. Ceny możliwie najniższe. Cennik ilustrowany na życzenie darmo i opłatnie.

Kto kupując powoła się na ogłoszenie w *Dzienniku Polskim* otrzyma w dodatku co najmniej **10 Malin lub 2 krzewy ozdobne.**

R. DITMAR



we Lwowie

Największy wybór wszelkiego rodzaju

Latarń

grobowych

blaszanych, cynkowych i kutych, po najumiarkowańszych cenach,

również 1118

KULE kolorowe i ŚWIECE niskie

w stanioli do oświetlania grobów.

Od 15go zniżyłem ceny nafty.

Paryskie specjalności gumowe

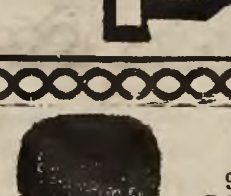
prawdziwy francuski fabrykat

do nabycia u

H. Stösslera, Wiedeń I, Freyung 5.

Przesyłka dyskretna za złr. 2, 3, 4, 5.

MAGAZYN FUTER



912 pod firmą

K. SOLIK WE LWOWIE ulica Sobieskiego l. 7

poleca po cenach **najprzystępniejszych** swój obficie zaopatrzony magazyn futer tak gotowych, jakoteż skóry pojedyncze, oraz materje na pokrycia futer w wielkim wyborze. **Cenniki na żądanie franco.**

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości

XXXIV. c. k. Państwowa Loterja

na dobroczynne cele publiczne w Przedlitawii.

Ta loterja pieniężna, jedyna w Austrji prawnie dozwolona, zawiera **16.404** wygranych w gotówce w sumie **448.000** koron

Główna wygrana wynosi 200.000 koron.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 12 grudnia 1901.

Jeden los kosztuje 4 Korony.

LOSY są do nabycia: w Oddziale państwowych loteryj we Wiedniu III, Vordere Zollamtsstrasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolei żelaznych, w kantorach wymiany i t. d. Plany gry dla kupujących los bezpłatnie. Losy przysyła się franco.

Z c. k. Loteryjnej Dyrekcji ciągnień

3033 Oddział Loteryj Państwowych.

PUDR KSIĄŻĘCY

znakomicie odświeża i upiększa płeć

Cena od 1·20 do 3·20 h.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW Sukiennice l. 20 PRZEMYŚL, ul. Franciszkańska l. 24. 961

Szkółki leśno-ogrodowe

Tadeusza hr. Łubieńskiego

w Zassowie

ostatnia poczta loco stacja kolei **Czarna**

polecają na **jesień i wiosnę** wszystkie odmiany drzew, krzewów do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitery, drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków

po cenach bardzo niskich.

984 CENNIK opłatnie i odrotną pocztą.

Dr. K. Ostaszewski-Barański

Krwawy rok (1846)

Opowiadanie historyczne.

(Biblioteka Powszechna Nr. 202/6)

Cena 1 kor. 20 h.

Dr. K. Ostaszewski-Barański

Rok złudzeń (1848)

(Biblioteka Powszechna Nr. 355/9).

Cena 1 kor. 44 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i od księgarni nakładowej W. Zukerkandla w Złoczowie.

Najlepsze pończochy, kamasze, rękawiczki zimowe, wełny na pończochy poleca najtaniej

NOWO OTWORZONY MAGAZYN

LIGĘZA i GÓRSKI, Lwów

ulica Halicka 21 (obok Wgo Bałłabana).

TUTKI „PRIMUS" ze specjalnej bibułki 536 „Abadie" są powszechnie uznane za **!! najlepsze !!** Wszędzie do nabycia **FABRYKA LWÓW, ulica Sienkiewicza 2.**

Kalosze

Męzkie, Damskie i Dziecinne

prawdziwe Petersburskie i Amerykańskie, towar świeży ceny fabryczne

Parasole znane z dobroci „największy wybór w Galicji"

poleca 1132

TADEUSZ GÓRSKI

Lwów, plac Marjacki 8 (róg Hetmańskiej).

Lwowska Izba załatwień

dla rolnictwa, handlu i przemysłu

plac Dąbrowskiego liczba 5

poleca:

Ozierżawy większych i mniejszych folwarków także z gorzelniami.

Do kupna Majątki ziemskie także z gorzelniami w różnych okolicach kraju, osobiście zbadane przez nas lub naszych fachowych mężów zaufania i zasługujące na polecenie.

Realności w mieście i na prowincji.

Zamiana domów w Wiedniu, Lwowie, Samborze i Stanisławowie na majątki ziemskie.

Uskutecznia zlecenia na nawozy sztuczne, węgiel kamienny, maszyny rolnicze i inne, przyjmuje w komis spirytus także (nadkontyng.) chmiel, ziemiopłody rolne i leśne. 1152

Zakopane

Pensjonat Anny Krzykowskiej

na zimę i lato 1116

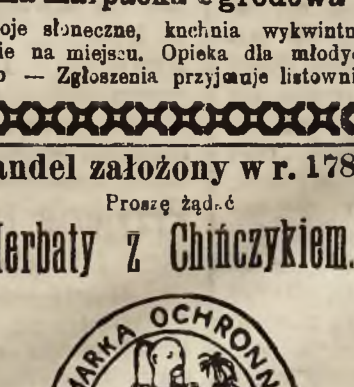
willa Karpacka Ogrodowa 5

Pokoje słoneczne, kuchnia wykwintna, konie na miejscu. Opieka dla młodych osób — Zgłoszenia przyjmuje listownie

Handel założony w r. 1789

Proszę żądać

Herbaty z Chińczykiem.



Do nabycia prawie w każdym handlu korzennym, lub wprost z **głównego składu**

FRYDERYKA SCHUBUTHA i Sp.

Lwów, Rynek l. 45. 1102

Najtaniej

CHODNIKI wełniane kokosowe na schody i korytarze

Chodniki z linoleum
Regóże pod nogi 8035
Parawany patyczkowe
Zastawy do pieców
Ścianki ruchome (Schutzwand)
Ceraty na stoły i meble itp. artykuły

poleca najtaniej

W. Adamski

(dawniej Jürgens)

Lwów, ul. Sobieskiego 4

Magazyn tapet i fabryka stór.

3.000 złr. na 8%, najdłużej na 1 rok, poszukuje się na **hipotekę ziemską.** Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika polskiego" pod literą **W. O.**

Na dnie zaduszne!

Wieńce grobowe metalowe na praktyczniejsze i najtrwalsze od 1 złr. do 50 złr. za sztukę

Sztuczne od 1 złr. do 15 za sztukę

Zasuszane i świeże od najtańszych do najwspanialszych

Szarfy do wieńców z napisami lub bez.

Poleca po najtańszych cenach i w najobfitszym wyborze

Zygmunt Mękarski

we Lwowie

Plac Halicki liczba 1.

Zlecenia na prowincję uskuteczniają się odwrotnie 8036

Maszyny do szycia i haftu Singera i inne sprzedaje za gotówkę z opustem 10%, lub na raty pod przystępnymi warunkami. Nauka haftu bezpłatnie. Cenniki ilustrowane wysyłam bezpłatnie. 1154

Jan Lauruk, Lwów, Halicka 6.

30 ct. ¼ kilog. znakomity herb taików.

Szparagi 90 ct. poleca

Bazar produktów wiejskich

Lwów, Sokoła 1. 8028

Ważne!!!

Dla świetnych

c. k. Sądów i Urzędów

kompletnie urządzone prasy autograficzne, jakoteż wszelkie przybory do tych, mianowicie:

PŁYTY cynkowe
CZERNIDŁO autograficzne w puszkach à ⅛, ¼, ½, ⅟₁ klgr.
CZERNIDŁO piórowe w puszkach à ⅛, ¼, ½, ⅟₁ klgr.
PREPARAT autograficzny
ATRAMENT „ Dornera
„ „ Leonhardiego
„ „ we flaszkach blaszanych à ¼ i ½ litr.
TEKTURY do pras 1090
GUMA arabska do pras
GĄBKI i grzybki do czyszczenia pras
KREDA do czyszczenia płyt
PAPIER szmirglowy do czyszczenia płyt
TUSZ autograficzny w laskach
TUSZ litograficzny „ „
POKOST litograficzny
TERPENTYNA francuska do pras
HEKTOGRAFY gotowe
MASA hektograficzna najlepsza
ATRAMENT hektograficzny: czarny, fioletowy, czerwony, niebieski i zielony
ATRAMENT do pisania i kopiowania we flaszkach, kamionkach i na wagę w najlepszym gatunku
PAPIER do pisania konceptowy, kancelaryjny i ministerjalny
PIÓRA stalowe do pisania
OŁÓWKI Hardtmutha czarne i kolorowe

poleca najtaniej

jedyny wyłączny skład

Alojzego Hübnera

Lwów, Rynek l. 38.

Wspaniale ilustrowane

przez

znakomitych artystów-malarzy

pismo humorystyczne

„ŚMIGUS"

wychodzi we Lwowie dwa razy miesięcznie 1 i 15.

„Śmigus" prócz treści nader bogatej na którą składają się humoreski, wiersze, monologi, dowcipy, trawestacje zamieszcza w każdym numerze najnowsze utwory fortepianowe znanych kompozytorów polskich i zagranicznych.

„Śmigus" jest najtańszem pismem, kosztuje bowiem kwartalnie we Lwowie 1 zł., na prowincji 1·20, półrocznie we Lwowie 2 zł., na prowincji 2·40, rocznie we Lwowie 4 zł., na prowincji 4·80.

Prenumeraty należy posyłać wprost do Administracji „Śmigusa" Lwów, ulica Akademicka 10

Kto więc zaprenumeruje „Śmigusa" na cały rok ten zbierze sobie piękne album

BROWAR PAROWY

w Trzcinicy

poczta, telegraf i stacja koleji państw.

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silnie importowane piwo z Monachjum i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 97

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom. Na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia zamówienia **wyłącznie** Browar **w Trzcinicy,** a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane, Równocześnie poleca browar dobrej jakości

piwo marcowe i eksportowe.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Plüss-Staufera Kit

w tubkach i szklanych słoikach, wielokrotnie premiowany złotemi i srebrnemi medalami, nieprześcigniony środek w aparatach do połączenia przedmiotów, nabywać można we Lwowie u Artura Bartosza, plac Marjacki l. 7 i Tadeusza Okoniewskiego ul. Halicka l. 4.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.